

# Walencja drugim Madrytem

## Wojska czerwone nie ustąpią z pola walki

PARYŻ. Z Saragossy donoszą, że wojska powstańcze rozpoczęły wczoraj ponowne natarcie na dwóch odcinkach, mianowicie na froncie Teruel oraz na odcinku Castellon.

Na zachodnim odcinku powstańcy posunęli się w rejonie Puebla de Valverde o 8 klm. naprzód. Pozycjom wojsk republikańskich w Montes Universales grozi poważnie okrążenie.

Na wschodnim odcinku armia gen. Aranda po zajęciu wioski Artana dotarła do miasta Nules, posuwając na tym odcinku linie powstańcze o 6 klm. naprzód.

Głównodowodzący wojsk republikańskich gen. Miaja oświadczył, że w rejonie Walencji należy spodziewać się bohaterstwa oporu ze strony milicji republikańskiej, tak, jak to miało miejsce pod Madrytem, mimo, że powstańcy dysponują na tym odcinku wielkimi rezerwami ludzkimi i olbrzymim materiałem wojennym.

Z ostatnich relacji francuskich korespondentów wojennych z Hiszpanii wynika, że wojska powstańcze gen. Aranda nacierają na południe od Castellon wzdłuż wybrzeża i zajęły miasto Buriana oraz port tej samej nazwy.

Na zachodnim odcinku ofensywy...

### ŻADAMY KOLONII!

#### Dymitrow został aresztowany?

MOSKWA. W Moskwie rozeszła się pogłoska, iż kierownik Kominternu Dymitrow został aresztowany.

Aresztowanie Dymitrowa ma podobno swe podłoże w niepowodzeniach w Hiszpanii. Również miał wywołać niezadowolone i niechętnych czynników decydujących nikły sukces polityki „frontów ludowych”.

## Wielka narada gospodarcza w sprawie ziem północno-wschodnich

W dniu wczorajszym w Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się wielka narada gospodarcza w sprawie podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich.

W konferencji wziął udział p. vice-premier Kwiatkowski, marszałek Prystor, ministrowie Roman, Poniatowski, Ulrych i Kościakowski. Obecny był również szef OZN gen. Skwarczyński i przedstawiciele poszczególnych resortów państwowych.

Obrodam przewodniczył vice-premier Kwiatkowski, a na

szczytu powstańczej jedna z kolumn, nacierając wzdłuż szosy Artana — Villa Vieja w kierunku

ku Nules, dotrzeć miała wczoraj po południu do republikańskich pozycji odwodowych, po-

łożonych w odległości zaledwie 22 klm. od Saguntu.

Również na południe od Teruelu

ofensywa powstańcza prowadzona jest mimo zacieklego oporu wojsk republikańskich.

### Potworny finał małżeńskiego trójkąta

## Trup mordercy obok konającej ofiary

### Makabryczna zbrodnia przy ul. Kruczej w Warszawie — Siekierą zmasakrował ciało ukochanej, poranił sublokatorkę i brzytwą odciął sobie niemal głowę

Jak to już podawaliśmy we wczorajszym numerze, w Warszawie, przy ul. Kruczej 7 rozegrała się straszliwa zbrodnia. Współpracownikowi naszemu udało się zebrać niezwykle cenne szczegóły, które poniżej drukujemy:

Straszliwa zbrodnia rozegrała się we wtorek, 5 b. m. w godzinach wczesnego poranka przy ulicy Kruczej 7 w Warszawie. Oto 38-letni Józef Międlar, pomocnik cieśli, zatrudniony na budowie, zmasakrował siekierą swoją przyjaciółkę, 43-letnią Marię Zapałową, subloka-

torkę jej 25-letnią Stanisławę Kotecką oraz pobił 16-letnią córeczkę Zapałowej, Helenę.

Przebieg potwornej zbrodni i jej właściwe podłoże według danych, zebranych na miejscu przez naszego współpracownika od naocznych świadków, przedstawia się w sposób następujący:

**ROZPACZLIWA WALKA WIDOWY O EGZYSTENCJĘ**  
43 lata obecnie liczącej Marii Zapałowej umarł osiem lat temu mąż, z zawodu konduktor tramwajowy, pozostawiając wdowę z dwojgiem małych

dzieci, 8-letnią wówczas Helenką i 5-letnim Henrykiem.

Nieszczęśliwa kobieta znalazła się bez środków do życia, mimo to dzielnie stawiała czoło wszelkim niepowodzeniom i poświęcała się całkowicie dzieciom.

Nie mając innego wyjścia, Zapałowa wyprowadziła się do suteryny, uruchomiła małą pracownię kołder, a nie mogąc mimo to wydułać wydatkom na utrzymanie rodziny, przyjmowała do prania bieliznę, pracując często i po nocach.

4 lata temu sprowadził się do Zapałowej w charakterze sublokatora Józef Międlar, robotnik niewykwalifikowany, pochodzący z miasta Leżanek w Małopolsce i przybyły do Warszawy w poszukiwaniu pracy.

W małej suterenie przy ulicy Kruczej zamieszkało w ten sposób 5 osób: Zapałowa z dwojgiem dzieci, Józef Międlar oraz pomagająca Zapałowej przy szyciu kołder, 25-letnia Stanisława Kotecka.

#### ROMANS WIDOWY Z SUBLOKATOREM

W stosunkowo bardzo krótkim czasie między Zapałową a Międlarem zawiązał się romans. Sublokator przedstawiał się oczywiście za kawalera, był przy tym t.zw. człowiekiem światowym, pracował we Francji, w Belgii, w Czechosłowacji, władał biegle językiem francuskim — nic więc dziwnego, że przypadł do gustu wdowie, która też myślała o nim zaczęła, jako o kandydacie na drugiego męża.

Tragedia w suterenie przy ulicy Kruczej zrodziła się dopiero kilka dni temu, gdy w sposób najzupełniej niespodziewany, w czwartek, dnia 30 czerwca w mieszkaniu Zapałowej zjawiała się nieznana jej kobieta i przedstawiła się za żonę Międlara.

Zdziwionej niezmiernie takim oświadczeniem wdowie za komunikowała ponadto, że ma z Międlarem dwoje dzieci i nie posiadając już żadnych środków na ich utrzymanie, postanowiła nakłonić męża, aby powrócił do dzieci, względnie dał po 60 złotych miesięcznie na ich utrzymanie.

#### PLAN ZGLADZENIA ŻONY W LESIE

Na widok przybyłej żony, Międlar popadł w szal. Najpierw zagroził jej zabójstwem, po tym starał się jej wytłumaczyć, że on już więcej od Zapałowej odejść nie może, a wręczcie w głowie jego zrodził się pierwszy zbrodniczy plan. Poczł się do żony odnosić w sposób jak najbardziej łagodny i któregoś dnia zaproponował jej, aby wraz z nim udała się za miasto, gdzie w lesie mieszka jego dobry znajomy, który mu pożyczyci pieniądze.

Rzecz zrozumiała, że Międlarowa nie zgodziła się na tę „wyprawę do lasu”, przeczuwając, że mąż nie ma innego zamiaru, jak tylko ją zgładzić.

#### AWANTURY MIĘDZY KOCHANKAMI

Międlar popadł w depresję. Z jednej strony żona domagała się powrotu do dzieci, z drugiej znów Zapałowa nie godziła się na dalsze pożycie z nim i stale domagała się, aby opuścił suterenę i odjechał do domu swego w Leżanek.

Sytuacja ta nie uległa również zmianie, gdy po kilku dniach pobytu Międlarowa, otrzymawszy pierwsze 60 złotych, wróciła do dzieci, bowiem Zapałowa uparcie nie chciała się zgodzić na dalsze pożycie z Międlarem.

Na tym tle powstały pierwsze awantury. W ubiegłą niedzielę wreszcie po ostrej wymianie zdań między kochankami, Międlar oświadczył:

— Dobrze. Wyprowadzę się we wtorek, lecz nie sam.

Oświadczenie to najwyraźniej źle zrozumiała Zapałowa, gdyż opowiadała wszystkim sąsiadkom w podwórzu, że już nareszcie uwolni się od Międlara, bo przyrzekł jej wyprowadzić się we wtorek.

#### BYŁ NIEZWYKLE UPRAJĘMY PRZED ZBRODNIĄ

Tragicznej nocy wczorajszej wrócił Międlar do domu w stanie podchmielonym około godziny jedenastej przed północą. Jak opowiada naoczny świadek zbrodni, córka Zapałowej, Helena, sublokator był wyjątkowo spokojny, przy czym odnosił się do wszystkich z niespotykaną dotychczas uprzejmością. (Dokończenie na str. 6-ej).

## Wycofanie ochotników z Hiszpanii

### wbrew stanowisku Sowietów

LONDYN. Po trzy i półgodzinnych obradach przyjęto wczoraj po południu jednoznacznie angielski plan w sprawie wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

Pod naciskiem pozostałych państw uczestników, delegacja sowiecka musiała na wczorajszym posiedzeniu komisji głównej komitetu nieinterwencji, wycofać swe dotychczasowe zastrzeżenia.

Plan angielski przekazany w formie białej obu stronom wojującym. Nastąpić ma to już w dniu dzisiejszym.

## Straszne skutki powodzi

### 131 topielców — 300 domów zniszczonych

TOKIO. Na skutek uszkodzenia tam i nagłego przyboru rzek — m. Kobe nawiedziła katastrofa powodzi. Niemal całe miasto stoi pod wodą, która zniszczyła doszczętnie 300 do-

mów. Poniosło śmierć 131 ludzi, ponadto brak jest wiadomości o losie 300 mieszkańców. W Kyoto i Osaka nieustannie pada ulewny deszcz. W Kyoto zginęły 3 osoby.

stepnie min. Roman. Vice-premier powitał obecnych przedstawicieli świata gospodarczego i wyraził nadzieję, że konferencja przyczyni się do posunięcia naprzód szeregu spraw.

Dłuższy referat poświęcony gospodarczemu podniesieniu ziem północno-wschodnich wygłosił min. Roman, wyrażając niezłomne przekonanie, że wspólnym wysiłkiem Rządu i sfer społeczno-gospodarczych oraz przy współdziałaniu społeczeństwa ziem północno-wschodnich podniosą się one na taki poziom kulturalno-gospodar-

czy, jakiemu odpowiadać winno ich geopolityczne położenie. Z kolei wygłoszono szereg referatów.

Po referatach zarządono przerwę, po czym odbyło się śniadanie. O godz. 12.30 zostały wznowione obrady pod przewodnictwem min. Romana, — podczas których przemawiali przedstawiciele samorządu gospodarczego ziem północno-wschodnich.

Po dwugodzinnej przerwie odbyła się dyskusja nad wysuniętymi w czasie obrad postulatami i tezami.

# Zatwierdzenie układu ze Stolicą Apostolską

## w sprawie ziem kościołów i kaplic, których Kościół został pozbawionych przez Rosjan

W sennym nastroju toczyły się wczoraj obrady Sejmu. Nawet namiętna dyskusja nie wnieśli żadnego ożywienia.

Jakkolwiek porządek dzienny nadzwyczajnej sesji zawiera kilka spraw bardzo ważnych to jednakże ze względu na ich specjalny charakter nie budzą one ogólnego zainteresowania. Zresztą projekty ustaw najbardziej, obchodzących szeroki ogół, a mianowicie ustawy samorządowe, będą rozpatrywane dopiero na dzisiejszym posiedzeniu.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia marszałek Salwek zawiadomił Izbę, że Minister Spraw Wiedliwości wycofał w imieniu Rządu projekt ustawy o udziale czynników obywatelskiego w orzecznictwie karnym.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego. Pos. Pochmarski w obszernym referacie przedstawił rządowy projekt ustawy o akademii wychowania fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Projekt ma doniosłe znaczenie, dotyczy bowiem pośrednio bojowego uzdolnienia Narodu i obronnej siły Państwa. Projekt ten związany jest z potrzebami wojenską, a nawiązany do woli Marszałka Piłsudskiego.

Przez przekształcenie C. I. E. u na Akademii absolwentom tej uczelni udostępni się otrzy-

mywanie stopni naukowych. Projekt ustawy wprowadza pewną nowość w organizacji szkolnictwa wyższego, albowiem stwarza nowy zupełnie rodzaj, wojenską szkołę akademicką.

Projekt ustawy został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

Obszerną, kilkugodzinną dyskusję wywołał rządowy projekt ustawy o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską w sprawie ziem kościołów i kaplic, których Kościół Katolicki został pozbawiony przez Rosjan.

Sprawozdawca pos. Kroebł podniósł, że rusefikacyja polityka napotykała na trudności w kościele unickim i dlatego rząd rosyjski wszczął akcję, celem nowego przyłączenia unitów do prawosławia. Odebrano kościołowi unickiemu cały majątek i przyłączono go do kościoła prawosławnego. Po powstaniu państwa polskiego Kościół Katolicki zażądał zwrotu majątków.

Po wieloletnich naradach doszedł do skutku przedstawiony Izbie do ratyfikacji układ mię-

dy Stolicą Apostolską a Rządem, regulujący zwrot skonfiskowanych przez Rosjan dóbr kościelnych. W układzie tym Stolica Apostolska zrzeka się wszelkich roszczeń do własności ziem, kościołów i kaplic ponurkich, a w zamian za to Państwo Polskie zobowiązuje się przyznać Kościołowi 12 tys. hektarów. Do tych 12 tys. hek. dochodzi się będące już we władaniu Kościoła 9.120 ha.

Zamiast wakującej ilości ziem Państwo wypłaci Kościołowi w obligacjach 4% Pożyczki Konsolidacyjnej 2.500.000 zł.

Wydatek skarbu wyniesie tylko 1.700.000 zł. Państwo uznaje dalej na własność Kościoła wszystkie kościoły i kaplice ponurckie, które w dniu podpisania układu są w posiadaniu Kościoła oraz zobowiązuje się oddać Kościołowi te kościoły i kaplice, które są w posiadaniu Państwa, a nie w użytkowaniu cerkwi prawosławnej.

Przeciwko temu układowi przemawiali posłowie ukraińscy zarówno wyznania prawosławnego jak i grecko-katolickiego, natomiast mówcy Polscy podnosili, że układ ten lik-

widuje wreszcie pozostałości po polityce zaborcy rosyjskiego i naprawia krzywdę wyrządzone Kościołowi.

## HUMOR

### WYRÓWNANIE

— Bardzo mi przykro, sąsiadzie, że moja kaczka wyrządziła szkody w inspektach.

— Ee... to nic. Mój pies upolował ją i schrupał.

— A to ślicznie się składa — jesteście skwitowani! Bo właśnie moim autem przejechałem pańskiego psa.

# Sowieckie więzienia przepelnione

## Aresztowanie komisarza morskich sił zbrojnych

MOSKWA. W związku z ucieczką komisarza G.P.U. Łuszkowa i Samojłowicza z Chabarowska donoszą, że odbywają się tam masowe aresztowania dygnitarzy partyjnych.

M. in. aresztowany został rów-

nież pierwszy sekretarz partii komunistycznej na Dalekim Wschodzie Anisimow. Był on mianowany zaledwie przed miesiącem na miejsce odwołanego do Moskwy, Stacewicza.

Krażą w Moskwie uporzyskowe pogłoski o aresztowaniu komisarza politycznego sowieckich sił zbrojnych morskich Michała Szaposznikowa.

Powodem tych pogłosek jest okoliczność, że Szaposznikow w okresie wyborczym figurował

na liście kandydatów do rady najwyższej R. S. F. S. R. Kandydatura jego była nawet oficjalnie zarejestrowana w jednym z okręgów wyborczych w autonomicznej republice krymskiej. Mimo to na krótko przed wyborami, kandydatura jego została wycofana.

Na razie brak jest potwierdzenia tej pogłoski, niemniej faktem jest, że Szaposznikow w ciągu ostatnich tygodni popadł w wyraźną niełaskę.

## W podróż przedwyborczą udaje się prezydent Roosevelt

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt, który dziś udaje się w podróż przedwyborczą, oświadczył przedstawicielom prasy, że w czasie urlopu nie od-

wiedzi żadnego z państw południowo amerykańskich, lecz uda się na wyspy Galapagos i Kokosowe, celem połowu ryb.

**UPAŁY!** Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami  
Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocą?  
Nie martw się  
**„DINOL”** — płyn przy poceniu pach  
i stosuj „DINOL” — proszek przy poceniu nóg

## Wypadek ks. Czartoryskiego podczas kąpieli w rzece

W rzece Warcie, niedaleko majątku Woszowo, zażywali kąpiele ks. Adam i Roman Czartoryscy.

W pewnym momencie ks. Adam natrafił na głębinę i zaczął tonąć. Było to na środku rzeki. Ponieważ brat jego, Roman, nie umiał wcale pływać, zaczął wzywać pomocy.

Na podniesiony alarm zjawili się niezwłocznie nad brzegiem rzeki inż. Mieczysław Mierzejewski oraz inni goście, przebywający w gościnie w pobliżu. Dzięki zorganizowanej pomocy tonący został uratowany, po czym, po zastosowaniu sztucznego oddychania, ks. Adama

przewieziono do pałacu. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

## Statek litewski w Druskiennikach

Po raz pierwszy w dziejach Polski niepodległej przybył do Druskiennik statek litewski.

Ponieważ okazało się, iż wóbec wyjątkowo niskiego stanu wody na Niemnie, statek nie może przybić do brzegu, statek polski „Smigły” przyholował go do brzegu.

## Aresztowanie komunistów w Grecji

LONDYN. Z Aten donoszą: Policja grecka aresztowała w Atenach pewną kobietę oraz 16-tu mężczyzn posądzonych o działalność komunistyczną.

Są to przeważnie drobni kupcy, którzy należeli do rozwiązanej przez rząd gen. Metaxasa greckiej partii komunistycznej.

## Zaniemował po upadku z konia

Kazimierz Ziarniak, lat 17, ze wsi Dolany, pow. konińskiego, wypędził ze stajni na pastwisko stado koni, a następnie wszedł na oklep na jednego z nich i w pełnym galopie popędził na łaskę. W czasie jazdy koń upadł wraz z jeźdźcem.

Wskutek upadku Ziarniak potłukł się dotkliwie i zaniemował.

## Napad piratów na statek

### Kapitan został ciężko ranny

SZANGHAJ. Wczoraj w odległości 90 mil morskich od Szanghaju został zaatakowany brytyjski statek „Tseangta” przez kilkanaście pirackich dżonków chińskich.

Piratom udało się wdrzeć na pokład statku, gdzie zranili ciężko kapitana, oraz 7 członków załogi Chińczyków, po czym zbiegli, unosząc z sobą zrabowaną broń oraz więziony na statku ładunek tytoniu.

## Epilog krwawych walk na terenie Kłajpedy

KŁAJPEDA. Niemieckie biuro informacyjne donosi: dowódca wojenny obszaru Kłajpedy skazał Niemców kłajpedzkich Richarda Wiecherta i Waltera Flacha na rok, a Bertholda Beyera, Waltera Behra i Hejnzja Jasnuschiesia na 6 miesięcy robót przymusowych.

Niemcy kłajpedzcy Hans Lau dzim i Alfred May skazani zostali na 3 miesiące więzienia, 6

zaś innych Niemców kłajpedzkich przekazanych zostało sądom wojennemu.

Wyroki te stoją w związku z zajściami, które miały miejsce w porcie kłajpedzkim w dn. 21 czerwca z okazji przybycia statku motorowego „Preussen”. Jak wiadomo, doszło wtenczas do starcia między Niemcami kłajpedzkimi, którzy przyszli powitać statek, a policją litewską.

## 7 skazanych na śmierć zwróciło się o łaskę do P. Prezydenta R.P.

Do P. Prezydenta Rzplitej zwrócili się ostatnio obrońcy w sprawie ułaskawienia siedmiu skazanych na śmierć więźniów. Prócz prośby o ułaskawienie

słynnego zbira Maruszczyki, wpłynęły do kancelarii P. Prezydenta prośby o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie następujących skazanych: Hakowenki, Samoszuka, Cichonia, braci Kosińskich, Przybylskiego i Figlarza.

Prośba o ułaskawienie wpłynęła stąd, iż Sąd Najwyższy za twierdził wyrok śmierci, co do wszystkich oskarżonych i oddał kasację poprzednich wyroków.



5 b. m. zmarł w Warszawie, na aneurizm serca ś.p. Roman Leon Starzyński, dyrektor naczelny Polskiego Radia, były dyrektor naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej.

## Przy artretyzmie, reumatyzmie, złej przemianie materii

kąpiele siarczane są jednym z najskuteczniejszych środków, znanych już w odległej starożytności. Nie każdy jednak ma możliwość wyjazdu do zdrojowisk, by doznać ulgi w swoich cierpieniach. Każdy jednak może przeprowadzić kurację u siebie w domu, bez względu na porę roku stosując

kąpiele balsamiczne siarkowe „Joker” w postaci jajeczek do wanny, wyrobu Lab. Chem. „Morena” — Warszawa, ul. Hoża 41, telefon 945-92. Cena kąpieleli na jedną kąpiel 1.20. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

# Zabili służącą i dokonali rabunku

## Zuchwałych opryszków poszukuje policja

Wczoraj około godz. 17 Adama Herszaft, art. malarz, zamieszkały przy ul. Hipotecznej nr. 3 w Warszawie, powróciwszy do mieszkania, poczuł woń gazu, wydobywającą się z kuchni. Drzwi od kuchni były uchylone.

Herszaft tknięty złym przeczuciem, zajrzał do kuchni i ujrzawszy służącą Helenę Grzywak, leżącą bez przytomności na łóżku z rozłożonymi rękami. Natychmiast podbiegł do kurka gazowego i zakręcił gaz, a następnie pospieszył z ratunkiem

służącej.

Nie mogąc przywrócić służącej do przytomności, Herszaft zaalarmował dozorcę domu, który powiadomił policję oraz Pogotwie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził, że Grzywak jest zatruta środkiem nasennym oraz gazem świetlnym i w stanie beznadziejnym przewiózł ją do szpitala Przem. Pańskiego.

Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Na stole w kuchni stały 2 butelki po wódce oraz resztki za-

kąski. Padło przypuszczenie, że Grzywak została upita przez nieznaną mężczyznę, który nieprzytomną położył na łóżku i splądrował mieszkanie.

Herszaft bowiem stwierdził kradzież srebrnej papierošnicy, w której znajdowały się 2 banknoty po 50 zł. oraz złotą broszkę ze szmaragdem, wartości 500 zł. Przedmioty te znajdowały się na biurku w pokoju. Złodzieje po kradzieży, wychodząc odkręcili kurek gazowy w kuchni, gdzie leżał Grzy-

wak. Wszystko to działo się między godz. 11 rano a 17-tą po poł. w chwili, gdy Herszaft załatwiał interesy na mieście. Zona Herszafta przebywała na lotnisku na Górnym Śląsku.

Grzywak, zatrudniona była u Herszaftów od miesiąca lutego r. b. i z powierzonych jej obowiązków wywiązywała się b. dobrze. Nie miała żadnych znajomości i nikt jej nigdy nie odwiedzał.

Dochodzenie w tej tajemniczej sprawie przejął Urząd Śledczy.

# Udutki nieszczęśliwej p. Zofii W. która żyje pod ciągłym szantażem p. Mariana B.

List p. Zofii W. wydrukowany na łamach naszego pisma, wywołał olbrzymie poruszenie wśród szerokiego rzesz Czytelników. Wszyscy śpieszą z odpowiedziami, w których zawar-

te są cenne rady dla nieszczęśliwej kobiety.

Dla zachęty Redakcja wyznaczyła następujące nagrody za najlepsze odpowiedzi:

- 1 nagroda w kwocie 25 zł.
  - 5 nagród po 10 zł.
  - 5 nagród po 5 zł.
- Dziś drukujemy nową serię ciekawych odpowiedzi.

wprost nie do pomyślenia i nie do wykonania. Należy dać bezapelacyjną odprawę Marianowi B. z zastrzeżeniem, że o ile nie zaprzestanie pogróżek, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Uważam również, że p. Zofia znajdzie człowieka w swojej rodzinie, który potrafi ochronić ją od szklan szantażysty, który czyha na zawładnięcie majątkiem pozostałym po człowieku, który zmaszał zbrodnię Mariana B.



Wytworzono gwarancję trwałości. Szykowny chód ma swe źródło w kulturze.

Pamiętaj, chcąc mieć te wyniki o Berson Okma gumowej skórze.

**BERSON OKMA**

**60 strzałów na minutę**  
 WASHINGTON. Departament wojny postanowił wycofać używane dotychczas przez piechotę karabiny „Springfield” zastąpić je nowym modelem, mogącym oddawać 60 strzałów na minutę.

## RADIO

CZWARTEK 7.VII.1938 R.

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert. 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Recital śpiewaczy. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Powodzenie”. 19.05 Koncert. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.35 „Echa przeszłości” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi: „Czy pamiętamy o kompotach?” — pogadanka. 21.00 „Tanczonym krokiem — od tokaju do balatonu”. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka. 22.30 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)  
 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Parę informacji. 14.15 Program na jutro. 14.20 Koncert muzyki polskiej. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert muzyki salonowej. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 Nowe nagrania płytowe utworów symfonicznych i skrzypcowych. 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Maciej Sarbiewski” — kwadrans poetycki. 22.20 Piosenki Maurice'a Chevalier. 22.30 Muzyka taneczna z dancin. „Café Club”. 23.30 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).



## Na letniaki

Wlecz się podmiejską szosą wóz z meblami „letnika”, pana Chrapalskiego.

Na wozie łóżka, pościel, kufr, balia, gramofon, a na samym wierzchu siedzi panna Mania „do wszystkiego” i w zaciśniętych dłoniach trzyma lampę naftową.

Obok fury idzie, trzymając lejce, gospodarz, pan Wojciech. Od czasu do czasu zerka łakomie w górę, na pulchne kształty panny Mani i flirtuje z nią.

— No, teraz to paniące na letniakach będzie wesoło!

Panna Mania krzywi się.

— Wesoło?... Iiii... Dla mnie letniaki to żadna frajda! Ja tam wolę Warszawę. W Warszawie choć latem zaduch, ale za to pod względem towarzystwa lepiej!

Pan Wojciech spogląda w górę obrażony.

— Lepiej?... A na wsi to niby chłopaków nie ma? A ja to pies?!  
 — Za mało się znamy, żeby mogła powiedzieć...  
 — Nie szkodzi. Poznajmy się... Prrr!... Stój! Prrr!...  
 Wóz zatrzymał się przed przydrożnym zajazdem.  
 — Złaz panna! — oznajmił pan Wojciech.  
 — A po co?  
 — Musiem znajomość oblać. Napijemy się.  
 \*\*  
 Z zajazdu wyszli po dobrej godzinie, pod dobrą datą.  
 Pan Wojciech miał zamglone oczy, a panna Mania chichotała radośnie...  
 — Hi, hi, hi!.. O jej! Jak mi się w głowie kręcił! H, hi, hi! Niech mnie pan podsadzi, bo sama na wóz nie wleź! —  
 — Podsadzę, podsadzę! —  
 uspokoił ją Wojciech. — Tak, pakunek, jak panna Mania, to przyjemnie na wóz ładować. No... siup!  
 — O jej! Czego pan Wojciech szczypie?!  
 — Nie szczypię, tylko z przyzwyczajenia sprawdzam, czy w pakunku szkła nie ma...  
 — Hi, hi, hi! — zachichotała panna Mania.  
 Pan Wojciech, siadając obok niej na furze, zajrzał jej w oczy i spytał zalotnie:  
 — No i co? Na wsi też są chłopaki z towarzyskiem obęściami, nie?  
 — Owszem... — przyznała panna Mania. — Nie można powiedzieć...  
 Wóz ruszył, panna Mania kiwnęła się kilkakrotnie i zasnęła.  
 \*\*  
 — No jak tam? Wszystko w porządku? — krzyczał już z daleka „letnik”, pan Chrapalski, idąc na spotkanie nadjeżdżającej furmance. — Nic się nie połamało? A gdzie gramofon?  
 Wojciech spojrział mętnym wzrokiem na wóz i... nagle wytrzeszczył!  
 — A to chryja! — wrzasnął.

## Odrzucić niecną propozycję

„Bezważdny” z Warszawy ostro rozprawia się z Marianem B. i takie oto daje rady:

Uważam, że p. Zofia W. powinna bezwzględnie i kategorycznie odrzucić propozycję Mariana B., ponieważ od początku do końca wystawił sam siebie, jak najgorsze świadectwo: primo jako człowiek, secundo jako ojciec i tertio jako starający się. Takiemu człowiekowi bez charakteru, uczucia i duszy niewolno powierzyć wychowania nawet jego rodzzonego dziecka, takie postępowanie Mariana B. należy uważać za szantażowanie bezbronnej kobiety i pociągnąć go do odpowiedzialności kryminalnej.

P. Zofia W. chcąc mieć spokojne życie, a z syna pociechę, powinna raz na zawsze zapamiętać, że kiedykolwiek w życiu łączyło ją coś z Marianem B., a najważniejszy powód dla którego kategorycznie Marian B. powinien dostać odprawę, to jest pamięć s. p. męża jej Tadeusza W., który śmiało i odważnie, bez żadnych zastrzeżeń przysłał krzywdę wyrządzoną przez innego, dając dowody, jak szalenie kochał p. Zofię W.

I Pani miałaby odwagę po tym wszystkim przyjąć pod dach swój takiego człowieka, jakim się okazał Marian B., dać mu prawo ojca i męża, to jest

## Zaniechać związku małżeńskiego z człowiekiem niegodnym

„Doświadczony z Nowego Dworu” proponuje:

Prawda, że dziecko Pani potrzebuje opieki męskiej, ale jest dużo sieroć bez opieki męskiej, a pozostają w opiece matczynej. Przypuszczam, że dziecko Pani będzie miało opiekę męską, ale jestem stanowczo przekonany, że to wyjdzie wszystko na jaw. Radzę Pani, ażeby Pani nie tylko zwracała się do Rodziny Czelnicej, ale także przedstawiła całą sprawę władzom bezpieczeństwa.

Radziłbym Pani z całego serca, zaniechać związku małżeńskiego z panem Marianem, gdyż później w pożyciu małżeńskim może być Pani oraz synka dręczycielem, a nie przyjacielem, ni też ojcem, a wtedy życie Pani stałoby się na prawdę drogą uślaną cierniami.  
 Przed kilkoma laty padła Pa-

ni ofiarą takiego, który nie zasługuje na dobre słowo, a jednak Bóg czuwał nad Panią i nie dał zginąć, a zesłał człowieka o szlachetnym sercu.

Radzę także ażeby Pani wniwiera dziecku wszystko wyjaśniła, gdyż wcześniej, czy później ono się dowie kim jest. Myślę, że Janeczek nie zniecierpliwiłby się zrodzonej matki, która się troszczyła i troszczy, lecz stanie się odwrotnie i zniecierpliwi swego rodzinnego ojca.

Janeczek Pani jest dzieckiem i na pewno by mi uwierzył słowom, któreby mu opowiadał nieznanemu mu mężczyźnie, a usłu chałby matkę.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi.

## ŻADAMY KOLONII

# Nowa powódź w Japonii

pociągnęła za sobą setki ofiar

TOKIO. Agencja Domei donosi: z oficjalnego komunikatu, wydanego przez prefekturę, w Kobe, wynika, że ofiarą wczorajszej powodzi padło w tym mieście i w najbliższym jego sąsied-

ztwie 164 osób zabitych, 82 rannych oraz 174 uniesionych przez wezbrane wody.

Wśród zabitych znajduje się 2 Portugalczyków, 1 Niemiec i

1 Francuz. 1.305 domów zostało uniesionych przez wodę. 1.535 doszczętnie lub częściowo zniszczonych, 164 mosty doznały uszkodzeń, a 167.086 domów zostało zalanych przez wodę.

# Braki w uzbrojeniu lotniczym

chcą ujawnić przewodcy angielskiej Labour Party

LONDYN. Premier Chamberlain przyjął wczoraj przewodców Labour Party, posłów Attlee, Greenwooda i Daltona, którzy doręczyli mu obszerny memoriał, sporządzony przez Labour Party na temat braków w uzbrojeniu lotniczym.

Memoriał ten jest wynikiem prac specjalnej komisji, powołanej do życia przez to stronn-

stwo dla zbadania stanu lotnictwa brytyjskiego. Memoriał na razie nie będzie ogłoszony, ale poseł Attlee oświadczył premierowi, że o ile

## Przed wyjazdem

na urlop zaopatrzył się w aparat fotograficzny. Najdodniejsze warunki ratalne udzieli „FOTORIS” — Marszałkowska 125. Tel. 279.10 i 509.13. Indywidualny dobór. Fachowa, solidna obsługa.

LONDYN. Były premier tymczasowego rządu rosyjskiego w 1917 r. Aleksander Kiereński wygłosił wczoraj wielkie przemówienie w dzielnicy londyńskiej Kensington. Audytorium było niezwykle liczne.

Kiereński twierdził w swym przemówieniu, że obecny rząd sowiecki zostanie niebawem obalony. Być może, że nie stanie się to w ciągu 3-ch dni lub 3-ch tygodni, to jednak, podkreślił Kiereński, można z całą pewnością oczekiwać upadku Stalina w ciągu 3-ech lat. Niezadowolenie w całym państwie sowieckim wzrasta z dnia na dzień. Na pytanie dlaczego świetnie zorganizowane GPU nie usiłowało porwać go, Kiereński od-

powiedział, że już nieraz próbowano dokonać na nim zamachu, ostatnio w roku ubiegłym w Paryżu.

## Samobójstwo inspektora policji

NOWY JORK. Popelnił tu samobójstwo inspektor policji Charles Neiding, oskarżony o czerpanie zysków z tajnych rozmów gry.

# Kiereński grozi Sowietom

obaleniem dyktatury Stalina w ciągu 3-ch lat!

powiedział, że już nieraz próbowano dokonać na nim zamachu, ostatnio w roku ubiegłym w Paryżu.

## Przeciw „apetytom” angielskim na pograniczu jemeńsko-adeńskim

KAIR. Z Sanaa (Jemen) komunikują, że władze Jemenu są zdecydowane wszelkimi sposobami przeciwdziałać dalszemu zajmowaniu przez Anglię nowych terytoriów na pograniczu jemeńsko-adeńskim. Wszystkie uzbrojone wojs-

ka wysłano w tym kierunku. Pora tym ma być przeprowadzona mobilizacja w południowych prowincjach.

Dowództwo objął Ali Abdulla Al-Auaziri, z główną kwaterą w Taiz.

Napoleon Sadek.

# SERCE NA ROZDROŻU

**Ciemne knowania Stefana — Janina pragnie ratować Gajdę — Uczciwym ludziom źle na świecie — Podłe intrygi triumfują...**

Stefan Ladrecki snuł swe „ciemne“ pomysły. Władka dorzuciła:

— Ale, ale... nie mówiłam ci jeszcze, że zbuduję ci Tłucha, iż mam zostać matką...

— Zostaw, to teraz nie ważne... Znacznie ważniejsze, coś mi mówiła, że brat Bohdana... No, będę miał teraz bat na niego...

— Rób, jak chcesz, ale wiedz, że mam tego już po uszy — wtrąciła Władka, wskazując na magazyn „Janiny“, przed którym stali — dość się w życiu naharowałam. Ani mi się śni szyć babom kiecki. Niech inne głupie dla mnie szyją. I z tobą też muszę zrobić porządek. Miłość miłością, a grosza od ciebie nie widziałam. Jeszcze takiemu drabowi muszę oddawać, co mi kapnie... Koniec! Rób, jak chcesz, ale chcę być przy forsie i to przy grubej! I to zaraz! A jak nie, to sobie poszukaj innej frajerki...

Ale Stefan, zamysłony, prawie, że jej nie słuchał. Medytował półgłosem:

— Zaraz, zaraz... Więc Bohdan, tak... to już wiem... Ale może by rzeczywiście i z tym Tłuchem coś zrobić... że niby rzeczywiście dziecko... i tak dalej... Tylko wszystko metodycznie... Po kolei... Może lepiej nie trzymać dwóch srok za ogon?...

— Raz jeszcze ci mówię — powtórzyła Władka — rób, jak chcesz. Bohdan czy Tłuch to mi wszystko jedno. Którego naciągniesz, to twoja rzecz. Ja ci grunt przygotowałam, więc korzystaj z tego, gdzie chcesz! Aby już! Mówię ci to po raz ostatni...

— Dobrze, dobrze — zgodził się Stefan i pożegnał się z Władką.

A w duszy pomyślał sobie:

— Tak zrobić, jak mnie będzie wygodniej, nie tobie, moja Kochana...

Chwilę później zajeżdżał taksówką przed magazyn „Janiny“ księżę Gustaw Kotwicz-Dalski i wkroczył wprost do gabinetu właścicielki.

Pani Janina była młodą jeszcze kobietą, bardzo wytworną i elegancką, przystojną i ujmującą. Wszyscy ją podziwiali, że w tak krótkim czasie zdołała stworzyć sobie placówkę tak bardzo cenioną przez elegancki świat stolicy.

— Czym mogą pani służyć? — zapytał Gustaw. — Gdy tylko otrzymałam telefon pani, rzuciłam wszystko i przybyłam. Czy coś tak pilnego?

— Owszem, bardzo, ale przede wszystkim chciałabym przypomnieć panu nasze dawne czasy... Ja byłam skromną podręczną u „Eweliny“, a pan był... albo udawał studenta... Fundował mi pan lody... razem z naszym wspólnym przyjacielem, któregośmy nazywali „Bubcio“... skromnym pracownikiem bankowym...

— Ach, tak, miłe były czasy! Ale dlaczego właśnie teraz je pani wspomina, Janeczko kochana?

— Bo czasy się tak bardzo zmieniają. „Bubcio“ jest dziś bogatym bankierem. I odwrotnie, niż inni, zatroszczył się od dawnych przyjaciół...

— Wiem, wiem — potwierdził Gustaw — to on przecież dał pani pieniądze na założenie tego pięknego magazynu. A gdy pani się dorobiła, pożyczła mi pani dziesięć tysięcy, które mi umożliwiły założenie mojego sklepu do spółki z Teodorem Tłuchem. Ale dlaczego mi pani teraz o tym przypomniała?

— Ponieważ potrzeba mi nagle wielkiej sumy — czeku na pół miliona...

— Dla pani wszystko... Zbyteczne było przypominanie naszej młodości i tego, że pani mi kiedyś dała na początek te parę tysięcy... Jedno słowo pani wystarczy... Chwalić Boga, mam szczęście w handlu. Sklep idzie, jak woda. Już wypisuję czek... Dla pani wszystko...

— Wcale, nie dla mnie. Nie dla mnie! Dla „Bubcia“, czyli Gajdy. Wczoraj dowiedziałam się przypadkowo, że dzieją się rzeczy straszne. Podli ludzie sprzyśnili się przeciw niemu i chcą go zniszczyć. Po nieważ on jest naszym dobroczyńcą, musimy go ratować. Pół miliona to w tej chwili wszystko, co posiadamy, cały mój majątek. Chcę oddać wszystko, ostatni grosz, aby mu pomóc. Chcę, aby pan ze swej strony dodał drugie tyle. Wtedy Gajda zostanie uratowany, nawet, gdyby wszyscy wycofali od niego swe wkłady co do grosza.

Gustaw przypomniał sobie nagle, że stryj wspomniał mu o tym zamiarze. Ha, to trzeba było ratować Gajdę. Tego, co dopomógł Janinie, która z kolei pomogła Gustawowi. Teraz łańcuch się zamknie — Gustaw pomoże Gajdzie.

Teraz zaś przemknęła mu przez głowę myśl — to przecież ten Gajda, w którego córce zakochał się Tłuch... i, zdaje się, czy nie Bohdan również?

— Cóż to? Namyśla się pan? — zapytała Janina.

— Nie, nie... tylko myślę sobie, że nawet gdyby trzeba było jeszcze dodać, to Tłuch napewno by się też zgłosił. Ma w tym coś... Tylko jeden warunek: nie chciałbym, aby Gajda wiedział, że ja też należę do tych, co pomagają...

Ledwo to wyrzekł, zameldowano przybycie Gajdy.

Janina poprosiła, by Gustaw poczekał w sąsiednim gabinecie, z którego będzie mógł słyszeć całą rozmowę.

— Gdy tylko otrzymał telefon, natychmiast przybyłem — oznajmił Gajda — o cóż chodzi?

— Nie tyle o mnie, ile o... ciebie... Wiem, że masz przykrości...

— Ach, więc i ty już wiesz? Przykrości, to mało. Już mi grób kopią...

— Otóż zawiodą się. Dziś jeszcze otrzymasz ode mnie milion złotych w gotówce. Woźny mój przyniesie ci te pieniądze wieczorem. Jak przyjaźń, to przyjaźń. Starczy?

— Starczy na pewno, moja kochana. I jestem ci dozgonnie wdzięczny, ale wybac mi, że... nie skorzystam z tego...

— Jakto? Dlaczego?

— Rzecz jest bardzo prosta. Na giełdzie postanowiono mnie zniszczyć. Na to już nie ma rady. Dziś to nikomu nie zaszkodzi, tylko mnie. Bo wszyscy uzyskują swe wkłady z powrotem i tylko ja zostanę nędzarzem. Natomiast, jeżeli wezmę od ciebie ten milion, postarają się mnie go też pozbawić. Otóż nie mogę od tego dopuścić, by twoje pieniądze były stracone.

— Ależ, mój drogi...

— Nie nalegaj, Janinko. Nie ustąpię. Jałmużny od ciebie nie przyjmę, a spekulowanie twymi pieniędzmi, szybko obróci je w niwec. Tak czy inaczej, dziękuję ci z głębi serca. Nie wiele jest na świecie takich kobiet, jak ty. A ze mną już koniec. Nie moja wina, ale już trudno, przepadło... Ginę...

— Ale jeżeli ja jednak nie chciałabym do tego dopuścić...

— Nic na to nie poradzisz... A teraz wybac, ale muszę już uciekać. Mam teraz moc zawracania głowy...

I uciekł, pożegnawszy się czule...

Gustaw wyszedł z ukrycia. Był wzruszony do głębi. Wyszepiał na pożegnanie:

— Mój Boże, dlaczego to uczciwym i porządnym ludziom jest tak źle na świecie?

Gajda w powrotnej drodze myślał sobie:

— Jakie to złote serce z tej Janinki! Przysięgam, że ona mnie dziś jeszcze kocha... Och, gdybym to dostrzegł jeszcze choćby przed rokiem... Jak nam byłoby dobrze razem!... I jak kochała by moją córeczkę Helenkę, której tak brak matki... Zwłaszcza, teraz, gdy mnie... już wkrótce... nie będzie...

Po chwili otrząsnął się, mówiąc sobie:

— Nie, nie... Tego mi nie wolno. Gdybym teraz się z nią ożenił, wszyscy by mnie nazwali łowcą posagowym. I dopiero by się do mnie zabrali. Zniszczyli by już nie tylko mnie, ale i ją...

Teraz dopiero sobie przypomniał, że przecież dziś wydaje wielki bal... Mają być na nim ministrowie, posłowie, potentaci giełdowi. Ciekawe, czy przyjdą. Bo jeżeli już krążą na mieście pogłoski o grożącym bankructwie banku, nie przyjdą z pewnością...

A może być jeszcze gorsza rzecz... Jeżeli ta wieść dotarła do urzędu śledczego, to nawet może być wydany rozkaz aresztowania Gajdy w obawie, by nie uciekł z resztą pieniędzy na szkodę tych, co nie zdążyli wycofać swych wkładów...

Więc nie da niezego poznać po sobie. Postara się, by bal był jeszcze wspanialszy, niż miał być...

Tymczasem najgorsze jego przypuszczenia już się sprawdzały...

Już szły telefony między władzami... Już do Urzędu Śledczego przyszedł rozkaz aresztowania. Stamtąd zapytywano:

— Czy nie odłożyć tego chociażby o jeden dzień? Bo akurat dziś Gajda wydaje wielki bal. Ma być cała elita: rząd, dyplomacja, finansjści, arystokracja...

— Tymbardziej trzeba... Podczas takiego balu najłatwiej uciec niepostrzeżenie...

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMINSKA

## Wiewczyna do wszystkiego

nierzwykle dzieje pięknej wiewczyny na wielkomięskim bruku

Może człowiek źle robi, jeśli nie mówi bliskiemu człowiekowi prawdy, ale... trzyma człowieka na uwięzi, jak psa na łańcuchu, obawa, żeby nie stracić tego, co się ma. A ja miałam tak dużo do stracenia!

Nad ranem tego dnia, który mi wyznaczył Józek, wymyśliłam, żeby jednak pójść, pomówić z nim, przemówić do jego sumienia, błagać go, żeby mi pozwolił zostać przy Ignacym tyle czasu przynajmniej, póki nie odbędzie się nasz ślub i nie ochrzczymy Rysia. Miałam nadzieję, że jak się odwiecze z Józkiem, to może i ocalę się przed jego zamysłami.

Jak? O tym nie wiedziałam! Byłe odwiec, byłe odwiec!

Przez te parę dni zmierzniałam tak, że nawet Ignacy zwrócił na to uwagę.

— Pewnie przemęczyłaś się tymi porządkami — powiedział do mnie rano, kiedy szykował się do wyjścia. — Trzeba było wziąć jaką kobietę do pomocy.

— I tak wydaliliśmy dużo pieniędzy, trzeba oszczędzać — odpowiedziałam.

Gdyby był dla mnie zły w te dni, gdyby wracał do domu pijany, nie byłoby mi tak ciężko. A on właśnie okazywał mi wówczas wiele serca. Co prawda, żałował mnie, że się tak przemęczam, ale tylko tyle, że żałował...

Jak zwykle zrobiłam obiad na pierwszą. Zjedliśmy razem, Ignacy poleżał z pół godziny po obiedzie

i znów poszedł na taksówkę. Powiedział, że wróci wieczorem. Dużo jeździł ostatnimi czasy, bo musiał wyrobić jak najwięcej. Narzekał przy tym, że czasy są coraz gorsze, że taksówkarzy coraz więcej, martwił się, że chcą obniżyć taryfę i zarobki się zmniejszą.

Zostałam sama. Pozmywałam talerze, sprzątałam mieszkanie, ogarnęłam się byle jak i... stałam chyba z kwadrans przed drzwiami, nie mogąc się zdecydować, czy iść, czy zostać i czekać, co będzie...

Wysłałam i aż mnie coś zawracało z drogi. Wsiadłam wreszcie w tramwaj i pojechałam.

— Pójdę — myślałam, — przecież mnie tam nie zamordują. Chociaż złodzieje, ale mają też swoje sumienie!

Znalazłam łatwo tę knajpę, w której był Gacek.

Widać było, że czekał na mnie. W restauracji było jeszcze prawie pusto. Trzech tylko pijaków stało przy bufecie, pili wódkę na stojąco i przegryzali grzybkami, które wyciągali wykalaczkami z pół miski. Gacek przyskoczył zaraz do mnie i wprowadził mnie do tego pokoju, w którym siedziałam kiedyś z panem Andrzejem.

— Kitusz zaraz nadejdzie — powiedział do mnie. — Dobrze panna Frania zrobiła, że przyszła. Józek mi powiedział, że gdyby nie, to ja miałem iść po pannę Franię do jej mieszkania.

— Czego wy właściwie ode mnie chcecie? — zapytałam się. — Co Józek zamierza.

Uśmiechnął się jak lis.

— Kitusz sam powie, czego mu potrzeba. Może zateknieł się z panną Franią. Opowiadał mi, jak to wam było dobrze we Francji, w jakich to pięknych hotelach mieszkaliście, jakie jedwabne życie mieliście!

Może mu się zachciało takiego bogatego życia? Komu się nie zachciewa? Ale Kitusz jest sprykiem. Jak się to wykaraskał z tej sprawy z Kasprzakiem! Myślałem już, że wpadł na parę lat, a jego nawet do sprawy nie trzymali! Nie winien!

— A pan myśli, że to on winien?

— On? — zmrużył jedno oko. — Panna Frania czasem jest ciężka frajerka! — odpowiedział.

Nie wiedziałam, co to ma znaczyć: czy winien, czy nie. Gdybym usłyszała, że winien, kto wie? Może bym poszła go sama oskarżyć na policję, żeby się od niego uwolnił!

Rozmawiałam z Gackiem z pół godziny chyba. Usiłowałam dowiedzieć się czegoś od niego, ale nie dał się podejść! Był sprytniejszy ode mnie.

Przyniósł mi coś do jedzenia, ale nawet nie tknęłam. Denerwowało mnie czekanie na Józka. Chciałam z nim pogadać jak najprędzej i zaraz wracać do domu. Mógł przecież wpaść Ignacy. Umiałabym mu się wytłumaczyć, choćby tym, że wyszłam do Zakładu do Rysia. Nie wiedział, kiedy tam wolno przychodzić do dzieci.

A tymczasem Gacek zabawiał mnie rozmową, czym jeszcze bardziej mnie denerwował. Józek opowiadał mi wszystko, co z nami było, nic nie ukrywał, wstydził się tylko opowiadać tego, czego nie powinien! A ten tylko mrużył swoje małe oczki i prawie mlaskał językiem!

Słuchałam, zaciskałam zęby i spoglądałam na drzwi, kiedy on wreszcie się zjawi.

Po pół godzinie takiej rozmowy, kiedy siedziałam, jak na szpilkach, powiedziałam do Gacka:

(Dalszy ciąg jutro).

# Kalendarz dnia

CZWARTEK



Cyryl i Metodego, apostoł. słow. Słowiański: Sędzi sława. Słońca wsch. 5.23 zach. 19.57. Kiełczyca wsch. zach. —

**KRONIKA HISTORYCZNA:**  
1572 Zmarł król Zygmunt August.  
1578 St. Batory zakłada Uniwersytet w Wilnie.  
1807 Traktatem w Tylży powstaje Księstwo Warsz.  
**PRZYSŁOWIA LUDOWE:**  
Pszczółka, klaczka i pszenica Bogaci chłopu i szlachcica.  
**CIEKAWY WIADOMOSCI:**  
Na Lotwie żyje około 75 tysięcy Polaków.

## Poradnia życiowa Rofa Nelsona

Aleksandra K. Mąż Pani nawiązał stosunek miłosny z kobietą, którą po czątkowo bardzo kochał, dziś jednak szuka tylko sposobu, by jej się pozbyć. Byłby najprzykładniejszym mężem, gdyby mógł do zerwania doprowadzić. Przyjaciółka jego jednak szantażuje go tym, że jeśli odejdzie, doniesie o wszystkim Pani. Mąż panicznie lęka się tego i daje pieniądze. Po uszy zabrnął w długi i jego sytuacja materialna jest bez wyjścia. Szczególnie, że kobieta owa jest bardzo wymagająca. Pani jako kochająca żona, powinna sama pomówić z mężem ułatwić mu wyznaczenie Pani prawdy i w ten sposób uratuje Pani męża od zguby. Jest bowiem ostatnio tak psychicznie wyczerpany, czyni sobie odpowiedzialnym za złą sytuację materialną Pani i dzieci i nosi się poważnie z zamiarem samobójczym. Pan musi mu pomóc i braki materialne pokryć z własnego kapitału. Miał już tyle przykrości, że nigdy się już w jego życiu podobna historia nie powtórzy. Pani dziełem będzie dalsze szczęśliwe współżycie.

# Z bezgranicznej miłości do męża dokonała ohydnej zbrodni

## Sąd skazał morderczynię na karę śmierci

Przed sądem londyńskim stanęła niejaka pani Małgorzata Eastwood, z pochodzenia Hiszpanka, oskarżona o zamordowanie dziecka. Sąd uznał ją winną zbrodni i skazał na karę śmierci. Proces ten wywołał wielkie zainteresowanie w opinii publicznej ze względu na kulisy.

Przed rokiem kapral Artur Easwood poznał pewną panią nazwiskiem Rampton, z którą nawiązał bliższe stosunki. — Uczucie jednak nie było trwałe. W kilka miesięcy poznał swoją przyszłą małżonkę. Młodzi ludzie spotykali się codziennie. Kapral nie ukrywał swojego poprzedniego romansu. Małgorzata zgodziła się na małżeństwo. W grudniu ubiegłego roku odbył się ślub.

Małżeńskie pożycie było doskonałe, aż nagle przybyła pani Rampton. Została matką i zażądała od Artura Easwooda środków na utrzymanie dziecka. Kapral nie chciał dopuścić

do procesu alimentacyjnego obawiając się, że może mu to zaszkodzić w jego karierze wojskowej. Małgorzata zgodziła się na przyjęcie do ich domu jego dziecka — owocu współżycia z inną kobietą.

Pewnego wieczora deszczowego udała się do pani Rampton po dziecko. Ku zdziwieniu swego męża wróciła jednak do domu z pustymi rękoma. Na uporczywe pytania męża odpowiedziała, że nie zastała pani Rampton, że uda się za kilka dni. Okazało się jednak, że odebrawszy naonczas jedynego sięgające dziecko, rzuciła je pod

pociąg. Po kilku dniach sprawa się wydała. Małgorzata Eastwood została aresztowana. — Przyznała się do przestępstwa, wyjaśniając, że zbrodni dokonała z bezgranicznej miłości do swego męża. obrońca oskarżonej błagał przysięgłych o łagodność, wskazując, że zbrodnicze go czynu dokonała li tylko z powodu obłądnej miłości. Przystępli skazali zabójczynię na karę śmierci, ale zwrócili się do króla o ulaskawienie. Przypuszczalnie król skorzysta z prawa łaski, tym bardziej, że skazana znajduje się w odmiennym sta-

## Miłość nie zna przeszkód i telefonistka zostanie żoną syna znanego fabrykanta samochodów

Nie jest to żadna bajka, ale rzeczywistość. I mąż nie jest zrujnowanym starcem, który kupił sobie młodą dziewczynę. Młoda 18-letnia panna Lauryna Mac Donald telefonistka w Ontario (Kanada) zarabiała 4 funty tygodniowo (przeszło 100 zł.) wychodzi w najbliższym czasie za mąż za 20-letniego Daniela Dodge, syna znanego fabrykanta samochodów, jednego z najbogatszych ludzi w Kanadzie. Rodzina milionera

kilkakrotnie ogłaszała w prasie sprostowania. Małżeństwo to bowiem nie było im w smak. Ale miłość nie zna przeszkód. Młody Dodge oświadczył rodzinie, że nie zrezygnuje z tego małżeństwa, że zawrze związek również wbrew zgodzie rodziców. W tych warunkach rodzina postanowiła ustąpić i przyjąć nowego członka rodziny. Ukazały się już oficjalne zapowiedzi. Narzeczona porzuciła już posadę i zajęta jest przygotowywaniem toalet. Nie trzeba do dodawać, że ślub ten jest największą sensacją w kołach towarzyskich Kanady.



Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

## Notariusze lubelscy fundują samolot

Rada Notarialna w Lublinie nadesłała do Zarządu Głównego L. O. P. P. pismo, w którym imieniem swoich członków deklaruje ufundowanie samolotu szkolnego, przeznaczonego dla Szkoły Pilotów L. O. P. P. imienia Marszałka Smięgłego Rydza.

Samolotowi temu nadana będzie nazwa „Stefan Smólski”, dla uczczenia pamięci długoletniego prezesa tejże Rady i wybitnego działacza politycznego i społecznego, zmarłego w bieżącym roku.

Ofiarna deklaracja Rady Notarialnej w Lublinie, oparta na obywatelskim stanowisku notariuszy, sprawi, że najnowsza Szkoła Pilotów zasłona będzie w jeden więcej samolot.

Deklaracja ta jest jednym więcej dowodem, że wszędzie tam gdzie chodzi o cele ogólnopolskowe, a szczególnie związane ściśle ze sprawą obrony można z całą pewnością liczyć na wydatne i ofiarne poparcie notariuszy.



W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja w sprawie gospodarczego podniesienia ziem północno-wchodnich. Na zdjęciu — moment z konferencji podczas przemówienia p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

**BEZ BÓLU**  
SKUTECZNIE  
ODUSIWA  
BRODAWKI  
I ZGRUBIENIA  
SKÓRY  
PŁYN  
**KLAWIOL**  
AP. KOWALSKI

## Na małej wokandzie...

### Szczęśliwy człowiek

czyli: „W tamwajach rozmaici jeżdżą”

(A. E.) — Czy nie będzie pan taki łaskaw posunąć się kapkę? — zapytał pan Walenty Czyrak siedzącego pasażera. — O, tak, bardzo grzecznie z pańskiej strony.  
— Ależ to żadna grzeczność — odparł pasażer — było wolne miejsce, więc proszę bardzo!  
— W tramwajach, to rozmaici jeżdżą — rzekł pan Walenty. — Inny to nie chciałby się posunąć.  
— Porządny człowiek zawsze by się posunął.  
— To znaczy, że pan to niby porządny człowiek?  
— Ja myślę.  
— He, he! — zaśmiał się pan Walenty — jak panu mama kolnierzyk upierze i wyprasuje, toś pan porządny człowiek?  
Pasażer machnął ręką i wyniósł się na przedni pomost.  
— Ja państwu powiem, gdzie są porządni ludzie — rzekł pan Walenty do reszty pasażerów. — Nie gdzieindziej, tylko w szpitalu Jana Bożego. Ja tych wariatów znam, bo tam posługaczem jestem.  
A panowie — zwrócił się do dwóch młodzieńców — to tak się uśmiechają i myślą, że nie drzy są? Już mądrzejszych od was, u wariatów widziałem. Głupie panowie jesteście.  
Młodzieńcy wynieśli się czem prędzej na tylny pomost.

— Uciekli — rzekł z zadowoleniem pan Walenty — patrzcie państwo, jak tu się pusto robi.  
Reszta państwa, to niech sobie siedzi. Bo chociażby wszystkie wyszli, to i tak konduktor zostanie.  
— No nie, panie konduktor? Stoi pan sobie, wąsy sumiaste podkręca...  
— Nie czepiaj mnie się pan! — krzyknął konduktor — już tamtemu pan naurgał, co z przodu uciekli! I tym panom, co z tyłu uciekli! Co to za świadstwo takie? Kupiłeś pan bilet, to siedź pan cicho, a nie zaczepiaj ludzi porządných!  
— Ogoliłbyś się pan — odparł spokojnie pan Walenty.  
— To pan się każ ogolić, bo pan jesteście ze szpitala Jana Bożego!  
— Głuptasek z pana, panie konduktorze. Mądrzejsi od pana u nas za wariatów siedzą.  
Na przystanku konduktor wezwał policjanta i niesforemnie pasażerowi sporządził protokół.  
Na rozprawie pan Walenty przedłożył sądowi świadectwo ze szpitala Jana Bożego, że często przebywa tam na leczeniu. Z tego też powodu nie został ukarany.  
Szczęśliwy człowiek. Takie mu to wszystko wolno.

# Mania podróżowania

## 2½ i pół letniego chłopca, syna robotnika londyńskiego

Naśladowanie jest najbardziej rozwiniętą cechą. Występuje ono zarówno u dorosłych jak i dzieci. Oczywiście najsilniej u dzieci, które przez naśladowanie starszych wyobrażają sobie, że naprawdę już dorosli, przeskoczyli przez lata. Niejednokrotnie ten pęd do naśladowania, nazbyt rozwinięty, był powodem nieszczęśliwych wypadków. Zdarzają się jednak i zupełnie nadzwyczajne wypadki, które trudno uznać za małpowanie starszych. Do takich dziwów należy 2 i pół roczny Tymoteusz Aldridge, syn robotnika z londyńskiego przedmieścia Epsom. Chłopczek ten porusza się zupełnie pewnie po Londynie, jeździ sam autobusami. Chłopak jest ogarnięty ma-

nią podróżowania. Urządza się bardzo sprytnie, by ująć z okazujących policjantów londyńskich.  
Do autobusu wciśka się zawsze za jakąś panią obok której zajmuje miejsce. Konduktor oczywiście myśli, że jedzie w towarzystwie tejże pani, a że dzieci nie płacą za przejazd — odpada konieczność wymiany zdań w sprawie malca. — Gdy przypadkowa opiekunka wysiada, przesiada się do innej pani. Nieszczęście chciało, że i ta pani niebawem opuściła autobus, a malczek znowu szukał innej kobiety, obok której mógłby spokojnie oglądać ulice. Owe częste zmiany opiekunek zwróciły uwagę konduktora. Zapytał go

kogo należy chłopak. Nikt się nie zgłosił. Malca odstawiono do najbliższego komisariatu i zawiadomiono o zgubie rodziców. Okazało się, że chłopak przejechał sam przeszło 20 km. Dobrodusznymi policjancami „bobry” obdarowali łakociami i słuchali szczegółów jego wyprawy. Z ciężkim sercem opuśczał Tymoteusz posterunek policyjny, gdzie mu okazano tyle serdeczności. Rodzice byli bardzo wyrozumiali. Nie zbili chłopaka, ale poszli za radą komisarską, który wskazał na konieczność czujniejszej opieki. Na wszelki wypadek opatrzone zostały okna i drzwi w kraty — i przedsiębiorczy Tymoteusz siedzi jak w areszcie w rodzicielskim mieszkaniu.

# Tragiczny finał trójkąta małżeńskiego

## Toporkiem zmasakrował dwie kobiety i po zbrodni poderżnął sobie gardło brzytwą Przypadek uratował życie dziewczynie

(Początek na stronie 1-ej)  
Po krótkiej rozmowie, domownicy udali się na spoczynki. Na łóżku spała Zapałowa z Helenką, na łóżeczku położonym sublokatorce Kotecka, na drugim łóżku połowym syn Zapałowej Henio, a Międlar zajął

tylko marynarkę i buty i w spodniach położył się na koczce. Mówił, że mu się spać jeszcze nie chce i że tak sobie jeszcze trochę poleży.

**PIĘRWSZA ZBRODZIA**  
O godz. 3.30 nad ranem wreszcie, kiedy wszyscy domowni-

cy pogrążeni byli w kamiennym śnie, Międlar podniósł się z koczki, wydobyl uprzednio przy gotowanej siekierze i zbliżywszy się do łóżka zadawał nią porządku straszliwe razy w głowę Zapałowej.

Łoskot potwornych uderzeń

zbudził w tej samej chwili sublokatorce Kotecką, która ledwie zdołała wykrzyknąć „La, Boga! Policja! Ratunku! Mordują nas!” — powalona została na łóżko polowe pod ciosami siekierą Międlara.

Fontanna bryzgotująca ze wszystkich stron krwi, albo krzyk mordowanych kobiet — teraz dopiero obudził ze snu śpiącą z matką Helenkę.

Ta opowiada już o dalszym przebiegu zbrodni sama, jak następuje:

nie zdawałam sprawy z tego co robię. Wskoczywszy do mieszkani, rzuciłam się na Międlara i bez namysłu wyrzuciłam go silnie w głowę. Zaklął, ale nie ruszył mnie. Podniósł wtedy rękę i obuchem siekiery zdołał jeszcze raz uderzyć w głowę Helenkę. Gdy wreszcie chwyciłam go silnie za rękę i wyrwałam obuch, Międlar skoczył do szufladki, wyciągnął z niej brzytwę i rozęjrzawszy się błędnym wzrokiem, pociągnął sobie po gardle. Spojrzałam i widząc, że brzytwą jest tępą. Wołam więc, trzęsąc się sama:

— Różnij mocniej, psi synu!  
Międlar mnie usłuchał. To ja wołam znów:  
— Mocniej różnij, bo i tak cię cholera nie bierze. Różnij do końca, żebyś sobie leć ujrzał!  
— Tak też, proszę pana — kończy swoją opowieść pani Konarska — teraz już zaczął się różnić tam i z powrotem, aż wreszcie głowa mu się przechyliła w tył i upadł na Zapałową martwy.

**UPLYWAŁA KREW Z OFIAR MORDERCY**  
Po tym ostatnim akcie tragedii zbiegli się przed oknami mieszkania Zapałowej wszyscy lokatorzy z kamienicy. Wezwano natychmiast policję i Pogotowie Ratunkowe. Policja przybyła w kilka zaledwie minut, ale na karetkę Pogotowia oczekiwano blisko godzinę, w czasie której z ofiar rozszalałego mordercy upływała krew.

Karetką Pogotowia odwieziono na Zapałową i Kotecką do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan obu kobiet jest bardzo groźny. Helenka Zapałówna otrzymała tylko dwie rany tłuczone obuchem i wraz z swym braciśkiem przebywa narazie u sąsiadów w podwórzu.

O godz. 10.30 rano przybyła na miejsce straszliwej zbrodni karetka Miejskich Zakładów Sanitarnych, która przewiozła trupa Józefa Międlara do prosektorium, spełniając w ten sposób obietnicę, jaką niedoszły naręczony złożył Marii Zapałowej w niedzielę ubiegłą:  
„Wyprowadzę się we wtorek, ale nie sam!”

Istotnie. Wyprowadził się... na zawsze. A wraz z nim wyprowadził się na dłuższy pobyt w szpitalu dwie ofiary jego straszliwej i krew w żyłach mrożącej zbrodni.

Czytanie „WESOŁE WIADOMOŚCI”  
Cena 10 gr.

## Wiadomości sportowe

# Sensacje z różnych dziedzin

**NOWY REKORD ŚWIATA**  
Na zawodach pływackich w Helsińgforsie słynna pływaczka duńska Hveger ustanowiła dwa nowe rekordy świata, a mianowicie:  
1 mila — 23:11,5 min. Dotychczasowy rekord należał do amerykańki Madison — 24:34, 6 min.  
1.500 m. — 21:45,7 min. Dotychczasowy rekord świata na tym dystansie należał do Dunki Frederiksen 22:36,7 min.

**NAPIERAŁA ZWYCIĘZA W BYDGOSZCZY**  
W Bydgoszczy odbyły się na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego pierwsze zawody kolarskie.  
Bieg główny na 50 okrążeń toru równający się dystansowi 28 km. wygrał Napierała (Syrena, Warszawa) w czasie 46,02 przed Jabłońskim (Sokol Toruń) 46,04 i Landmesserem (Pomorzanin) 46,05.

**O WEJŚCIE DO LIGI**  
W niedzielę nadchodzącą rozegrane zostaną w kraju następujące mecze piłkarskie o wejście do Ligi:  
W Dąbrowie: RKS. Zagłębie — Legia (Warszawa).  
W Krakowie: mistrz Krakowa (Chelmek lub Garbarnia) — Rewelacja.  
W Brześciu nad Bugiem : Pogon Brzeska — WKS (Grodno).  
W Świętochłowicach: Śląsk — Legia poznańska.  
W Lwowie: Czarni — Dąb.  
W Łodzi: Union Touring — Unia Tubelska.  
W Łucku: PKS (Łuck) — Makabi (Wilno).

**CWIERĆ FINAŁY PIŁKARSKIE O PUCHAR POLSKI**  
W dniu 17 b. m. rozegrane zostaną mecze ćwierćfinałowe w piłce nożnej o Puchar Polski:  
W Wilnie: Wilno — Warszawa, sędziuje p. Otto.  
W Stanisławowie: Stanisławów — Kraków, sędzia p. Szyba.  
W Lwowie: Lwów — Śląsk, sędzia dr. Lustgarten.  
W Łodzi: Łódź — Pomorze, sędzia

p. Trygalski.  
**MASZCZ ZAWODNICZKI W SKOKACH W DOBREJ FORMIE**  
Mistrzyni Polski w skokach do wody Szczepańska po wyleczeniu się z kontuzji bierze udział w treningowym obozie przed meczem z Finlandią pod okiem Steppa.  
Również i druga nasza mistrzyni w skokach dr. Pietrzykowska trenuje codziennie na basenie Wojska Polskiego w Warszawie, uzyskując dobre wyniki.

**AWANTURY NA BOISKU W WŁOCY**  
W czasie meczu piłkarskiego w Włoczu pomiędzy Czarnymi z Zabłocia a Koszarową doszło do awantury i bójki.  
Czarni, zagrożeni spadkiem z klasy A., przy stanie meczu sfaulowali przez obrońcę Kucharskiego, gracza Koszarawy — Kozimę, za co sędzia usunął Kucharskiego z boiska.  
Po tej decyzji sędziego gracze Czarnych, podekscytowani przez publiczność, zaczęli grać brutalnie, a w pewnym momencie Stoklosa (Czarni) rzucił się na Szafranskię (Koszarawa), kopiąc go i bijąc po twarzy.

Na boisku wzrągnęła publiczność. Policja zaprowadziła porządek. Zawody zostały przerwane na 12 minut przed końcem gry.

**POLSKA — FINLANDIA**  
Jak wiadomo, 23 i 24 b. m. w Warszawie rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Finlandia. Skład drużyny polskiej ustalony będzie 18 b. m.  
Finowie przyjadą do Warszawy już 21 b. m. w najsilniejszym składzie. Startować będą w drużynie fińskiej m. in. Hitanen (100 dowolnym — 59,5 sek.), Paanen (100 klas. 1:15,8 min.), Skoczek Niemelenen. Ten ostatni zajął czwarte miejsce na mistrzostwach Europy.

W zespole pań wystąpią m. in.: Lindman (100 dowolnym — 1:16,4), Nyman (100 klas — 1:30,7).  
**SZWECJA — FINLANDIA**  
W Helsińgforsie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłki nożnej Szwecja — Finlandia, zakończony zwycięstwem Szwecji 4:2. Do przerwy prowadzili Finowie 2:1.  
**O PUCHAR EUROPY ŚRODKOWEJ**  
W poniedziałek rozegrany został w

Pradze rewanżowy mecz piłkarski pierwszej rundy o Puchar Europy środkowej pomiędzy miejscową Slawią z beogradzkim S. C.  
Zwyciężyła Slavia 2:1 (31:0).  
Ponieważ w pierwszym spotkaniu wygrała również Slavia, przeto drużyna ta przechodzi do drugiej rundy, gdzie spotka się z mediolańską „Ambrosianą”.

**PIERWSZY DZIEŃ PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO POLSKA — WĘGRY — SZWECJA**  
We wtorek rozpoczął się w Budapeszcie trójmecz w pięcioboju nowoczesnym Polska — Węgry — Szwecja. Pierwszego dnia odbyła się jazda konna na dystansie 4.250 metr. Na trasie ustawiono 19 przeszkód.  
Pierwsze miejsce zajął Węgier Orban w czasie 7 min 55 sek. Pierwszy z Polaków Kochański zajął czwarte miejsce w czasie 9:13. Następny z Polaków Burbo sklasyfikował się na 10. miejscu, osiągając czas 10:47,4. Ostatni z Polaków Batog znalazł się na 13.ym miejscu z czasem 13:06,6.

Z pozostałych polskich zawodników Mielniczuk został zdyskwalifikowany za ominięciem dwóch przeszkód a Blaszkowski musiał się wycofać wskutek wypadku. Polak upadł na jednej z przeszkód, ale na nieszczęście nie odniósł poważniejszych obrażeń.

## START NAJWIĘKSZEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO

We wtorek rozpoczął się w Paryżu największy i najslawniejszy wyścig kolarski świata „Tour de France”. Pierwszy etap prowadził z Paryża do Caen na dystansie 214 km. etap ten rozegrany został w fatalnych warunkach atmosferycznych przy padającym bez przerwy ulewnej deszczu. Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Niemiec na 1000 metr. przed metą zainicjował ucieczkę, która mu się powiodła.

- 2) Bini (Włoch) w czasie 6:38:35.
- 3) Middelkamp (Holandia).
- 4) Kint (Belgia).
- 5) Neckerling (Niemcy) — wszyscy w jednakowym czasie 6:38:35,2.
- 6) Neuville (Belgia) 6:38:55.
- 7) Leducq (Francja) 6:38:55.
- 8) Schulte (Holandia) 6:39:03.
- 9) A. Magne (Francja) 6:38:03.
- 10) Mantans (Włochy) 6:39:03.

LECH MUSZYŃSKI      COPYRIGHT BY BULL

# DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

59

Nie słyszałem, co tamten od powiedział, ale wiedziałem, że teraz stanie się ze mną znów coś złego. Tak przecież zawsze się działo, gdy tylko na widowni zjawiał się Jack.

Handicap hollywoodzki był pierwszym wielkim wyścigiem na torze w San Animato. Moja właścicielka powiedziała do Jimsona, że strasznie jest o mnie niespokojna, i że ja koniecznie muszę wygrać.

— „Nie chodzi mi o pieniądze” — dodała. Są zupełnie inne powody, ale mój Demon musi zwyciężyć!...

Trener Jimson zapewniał, że mam tym razem ogromne szanse. Panna Dorn zapytała go, co myśli o Gladiatore, na co on odpowiedział: — To jest doskonale koni, ale ja osobiście

nie wierzę w niego. Jego właściciel napewno sobie „pomaga!”.

— I ja tak myślę — zgodziła się moja właścicielka, ale do prawdy, umarłabym chyba ze wstydu, gdyby Demon przegrał.

Wtedy po raz pierwszy doznałem się, że Gladiator staje ze mną do tego samego wyścigu. Podobno Jack sprzedał Gladiatora pewnej artystce filmowej, i dlatego panna Dorn chciała, abym wygrał.

Tego samego dnia do stajni przyszedł Larry. Nie widziałem go od swych pięknych dni w Saratodze. I tym razem chciał mnie odkupić od panny Dorn.

— Ach, więc to pan jest tym słynnym dziennikarzem, panie O’Heam — zdziwiła się moja właścicielka — nie przypuszcza-

łam, że ma pan aż tyle pieniędzy by kupować konie wyścigowe...  
— Dziękuję za komplement zaślami się Larry. — Niech pani jednak sobie wyobrazi, że nawet skromny dziennikarz może uczciwą pracą i grą na wyścigach zdobyć trochę pieniędzy, zwłaszcza, jeśli zna się na koniach tak, jak ja. Ale będę szczerzy, panno Dorn. Gotów jestem dać pani za Demona 15 tysięcy dolarów. Mam specjalny powód, dla którego mi na nim zależy. Widzi pani, chcę ożenić się z pewną panią. Co prawda, nie wiem jeszcze, czy mnie będzie chciała, ale wiem napewno, że Demon byłby dla niej najmiłszym prezentem zaręczynowym.

— Jakże to romantyczne” — zawołała moja właścicielka. — Konie jako podarunek zaręczynowy!... Niestety, nie będę pani mogła pomóc, drogi panie O’Heam. Nie zależy mi na pieniądzu i nie mam zamiaru wyzbyć się tego konia.

W nocy, przed biegiem, mój nowy stajenny poowijał mi nogi szmatami, które umocował bandażami, wyjrzał kilka razy za drzwi, a potem otworzył je

i ostrożnie wyprowadził mnie na dwór. Padał drobny deszcz. Koło dużego wozu stał jakiś mężczyzna, trzymając konia. Chłopiec wziął tamtego konia, a mnie zostawił. Tamten koń — to był mój sobowtór — nieszczęśliwy Sammy. Chciałem powitać go rżeniem, ale obcy mężczyzna zatkanął mi nozdrza palcami. Próbowałem mnie wciągnąć do wozu, gdy na gło posłyszałem warkot samochodu i głos mojej właścicielki:  
— Czy to pan, panie Jimson? Wróciła jeszcze na chwilę. Ale co robi tu mój konik? Co... hr... hr... — Posłyszałem zduszony okrzyk, a po tym nastąpiła cisza.

— Wsadź ją do wozu! — rozległ się złowrogi szept, tak dobrze mi znany. — Ta lalka jest dla nas więcej warta, niż Demon!

**ROZDZIAŁ LIII**

Wóz ruszył tak nagle, że o mało nie upadłem. Po chwili zatrzymaliśmy się i do samochodu wsiadł Krebs.

— Ukryłem jej samochód w krzakach — powiedział — Nie znajdują go tak łatwo!

Po godzinnej jeździe zatrzymaliśmy się po raz drugi; byliśmy

na jakiejś farmie. Jack otworzył drzwi wozu a ja zobaczyłem stajnię i jakiś samochód.

— Nie lubię takich historii! — powiedział Jack do Krebsa. — Trzeba lepiej puścić tę kobietę. Ani przez chwilę nie myślałem, że wpadnie ci do głowy tak idiotyczny pomysł.

— Pewno, że tybyś tego nie zrobił — powiedział Krebs. — „Dlatego zawsze mamy z tobą kłopot. Ty jesteś tchórzem z urodzenia. Gotów jesteś popełnić najbrudniejsze szwindle i oszustwa, z końmi czy z dzokami, ale do porządnej roboty nie nadajesz się zupełnie, Jack. Tym razem jednak musisz siedzieć cicho. A może wolisz znowu dostać kulę? Co?

— Nie zwracaj głowę, Nails. Przecież żartuję tylko — odpowiedział Jack.

Sprawa jest więc załatwiona! — odpowiedział Krebs. — Ukryjemy konia, a ty odprowadzisz wóz na tamten tor. Tę damę załaduję do swego samochodu i zawiozę ją w bezpieczne miejsce.

(Dalszy ciąg jutro)

K. RYLSKI  
**Tajemnica Czarnego Damy**  
 SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Po zamordowaniu Toruńskiego powiesiła Irena jego ciało przy pomocy wystraszonego Poradzkiego na oknie, wyjęła z jego kasy całą biżuterię i pieniądze, i miała już wyjść, gdy nagle rozległ się dzwonek.

Poradzki ujrzał po raz pierwszy w jej oczach strach. Nogi uginały się pod nim. Uchwycił jej dłoń i krzyknął:  
 — Irka, ktoś przyszedł... Jesteśmy straceni...  
 — Cicho — załoniła mu usta dłonią i uważnie przysłuchiwała się dzwoni, który dochodził ze strony drzwi — mam przy sobie cichostrzelający rewolwer... Ktokolwiek by nie przyszedł, nie może wyjść stąd żywcem... Musi zginąć, jak Toruński, w przeciwnym razie zginie również...

Twarz jej wyrażała takie zdecydowanie, że nie ulegało wątpliwości, iż gotowa jest dokonać najbardziej odważnego czynu, byle wyrwać się stąd.

Poradzki stanął oniemiały. Dzwonek przy drzwiach rozlegał się raz po raz. Z wybaluszonymi oczyma przyglądał się, jak Irena wyjmując z kieszeni miniaturowy, czarny rewolwer... Był przekonany, że za chwilę poczną pukać do drzwi, że je wyważą...

Ale nic podobnego nie miało miejsca. Irena Podhorska ukryła po chwili rewolwer. Opanowała się. Z jej twarzy zniknęło napięcie, i z uśmiechem, jak gdyby chcąc go pocieszyć, powiedziała:  
 — Niepotrzebnie najedliśmy się strachu... To telefon...  
 — Telefon? Napewno? — odetchnął z ulgą.  
 — Tak, tak. Gdyby tam był ktoś pode drzwiami, na pewno by już zapukał. Chodź już, opanuj się... Wyglądasz, jak byś ty umarł, a nie Toruński... — śmiała się z brutalnym cynizmem.  
 Pociągnęła go za rękaw do drzwi.  
 Ale Poradzki nie mógł uciec ani kroku. Skierował się w stronę pokoju, gdzie stał telefon.  
 Nie odrywając ani na chwilę wzroku od telefonu, udał się Poradzki powoli w stronę drzwi. Każdy dzwonek, który powtarzał się z bezlitosną regularnością, wrzynał się jak gdyby nożem w jego serce.  
 Irena zdołała natomiast opanować siebie. Powoli, pewną ręką odczepiła łańcuch ode drzwi, otworzyła zamkniętą na klucz drzwi i wyszła na schody pierwsza.  
 Ale tu spotkała ich nowa niespodzianka, która znowu wstrząsnęła Poradzkiem.  
 Albowiem w chwili, gdy Irena miała już wyjść, ujrzał jakiegoś człowieka, który szedł powoli na górę. Był to starszy jegomość, sąsiad Toruńskiego, który snadź wracał w tej chwili z miasta. Irena nie mogła zauważyć jego twarzy. Stał odwrócony plecami do drzwi Toruńskiego i naciskał dzwonek swego mieszkania. Irena bała się spotkania z tym człowie-

kiem... szczególnie bała się, że on zdoła zauważyć wystraszoną minę Poradzkiego.  
 To mogłoby wzbudzić w nim podejrzenie.  
 To też odwróciła się twarzą do korytarza. Nachyliła do drzwi, zasłaniając sobą zupełnie Poradzkiego, mówiła głośno, dzwicznym głosem, tak by sąsiad usłyszał:  
 — Dobrze, dobrze, panie Toruński... Ależ, Panie Toruński, jakże pan mógł coś podobnego puszcząć... — akcentowała specjalnie jego nazwisko.  
 — Nie powinien pan się o to ani przez chwilę martwić... Napewno, ależ oczywiście.  
 Tak mówiła bez sensu, jedno słowo po drugim. Chodziło jej tylko o to, by ten sąsiad uwierzył, że rozmawia z panem Toruńskim, a tymczasem ukryć Poradzkiego, który był właśnie jeszcze bardziej wystraszony i zmieszany.  
 Dopiero gdy ten sąsiad wszedł do swego mieszkania i zatrzasnął za sobą drzwi, ujęła szybko dłoń Poradzkiego, zamknęła za sobą drzwi, ujęła Seweryna jak nieporadne dziecko pod ramię i cicho powiedziała:  
 — A teraz spokojnie, idź na paluszkach... Trzymaj się poręczy, tak by nikt ciebie nie usłyszał...  
 Szła swobodnie na dół schodami, tak jak gdyby nic się nie wydarzyło.  
 Na półpiętrze pouczała go znowu:  
 — Teraz możesz już iść zupełnie swobodnie przed siebie... Trzeba czym prędzej znaleźć się na ulicy... Zapal swobodnie papierosa... Sewku, słyszysz?  
 Poradzki nie panował już nad sobą. Szedł to bardzo spokojnie, to bardzo prędko... Tak, jęk czło-

amię, gdy już mieli wejść do bramy. — Teraz może my śmiało pójść... Patrz tylko przed siebie...  
 Poradzki szedł jeszcze z opuszczoną głową, bezwolnie, jak gdyby chodzenie sprawiało mu wielką trudność.  
 Bał się własnych kroków. Wydawało mu się, że wszyscy już wiedzą o strasznym morderstwie.  
 Irena rozglądała się wokoło. Przy samej bramie stał stróż i rozmawiał z jakąś służącą. Nie oglądał się za nimi, a zresztą mógł ujrzeć tylko ich plecy.  
 Oto znaleźli się już na płycy. Poradzki jest jeszcze wciąż pod wrażeniem, że wszystko wokół niego gorze... Toruński zerwał się ze sznura, biegnie ku niemu, biegnie za nimi i krzyczy, woła:  
 — Oto są ci, co mnie zamordowali... Oto są ci, co mnie podstępem sznur zacisnęli wokół gardła, wyludzili ode mnie list, jakobym popełnił samobójstwo...  
 Zdaje sobie sprawę z tego, że to jest niemożliwe. Toruński nie żyje i już nie zmartwychwstanie. A jednak ogarnia go wciąż nadal strach...  
 — Ira — pyta, jękając się. — Co teraz będzie? Co będzie?  
 Obawia się głośno wypowiedzieć myśl, która go gnębi.  
 Czuje, że drży cały. Objęła go dłonią i przycisnęła do siebie.  
 — Sewku, nie masz wcale po co się obawiać... Będzie dobrze... Jesteśmy poza wszelkim niebezpieczeństwem... Teraz czeka nas noc wina i miłości.  
 Uśmiechała się, spoglądała na niego oczyma pełnymi pożądania i miłości.  
 — Ireno, ale...  
 — Co, możeś co zapomniał przez nieuwagę w mieszkaniu Toruńskiego?  
 — Nie, nie o to chodzi, ale mam zupełnie co innego na myśli...  
 — A jeśli nie to — uściśnęła jego ramię — tym lepiej... Zresztą, możemy ze sobą teraz rozmawiać tylko o naszej miłości. Nic innego mnie nie obchodzi. Dokąd proponujesz, byśmy pojechali?  
 — Wszystko mi jedno dokąd, byleby tam ludzi nie było...  
 — Oczywiście, pozostaniemy sami — odrzekła, śmiejąc się Irena.  
 — Wsiądźmy do taksówki, Irko, chcę już być stąd jak najdalej.  
 — Za chwilę wsiądziemy... Nie stąd... Na innej ulicy... Sam rozumiesz, że tak będzie lepiej...  
 Tak, teraz rozumiał, że Irena boi się także. Chce uniknąć wszelkiego podejrzenia.  
 Głowa jego opadła jeszcze niżej; szybko kroczył przed siebie.  
 (Dalzy ciąg jutro).

Przebieg od **BOLU GŁOWY**  
 DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
 stosuje się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE; KATARZE**

**Tajemnice szpiegostwa**  
**NIEBEZPIECZNA GRA**

Malcolm przybył do mieszkania Elzy i zauważył, że drzwi sąsiadniego pokoju są zamknięte i telefon znalazł się w salonie.  
 Zrozumiał, że wpadł w zasadzkę, i pewnej chwili wyjął kopertę, którą otrzymał od majora Wintropa.  
 12  
 Za nim jednak podał jej kopertę, postanowił przekonać się raz jeszcze, czy na prawdę ktoś podsłuchuje w sąsiednim pokoju.  
 W sercu jego tliła się jeszcze isierka nadziei, że Elza go nie oszukuje.  
 — Wiesz, Elza, zjadłem wiodocześnie coś słonego... Strasznie mi dokuczają pragnienie... Pójdę po karafkę wody.  
 Zbliżył się do zamkniętych drzwi. Klucz był nazewnątrz.  
 Zerwała się szybko z miejsca i odezwała się:  
 — Zaczekaj, kochany, sama ci przyniosę wody...  
 Ruch jej był nader wymowny.  
 — Ależ, po cóż masz się fatygować?...  
 — Dobrze, idź sam do kuchni...  
 Gdy wrócił, z twarzy jego znikł ślad niewinności.  
 — No, wiesz, Elza, jedziemy do domu, dobrze?

— No, tak... Ale przed tym chciałbym z tobą szczerze rozmówić...  
 Malcolm wyczuwał teraz fałsz jej gry, czuł wstręt do tej kobiety, którą wczoraj jeszcze kochał. Wyjął z kieszeni kopertę, i głośno, tak, by w sąsiednim pokoju wyraźnie słyszano powiedział:  
 — Zapomniałem ci powiedzieć... Byłem u majora Wintropa, chciałem się z nim pożegnać... Dał mi tę oto kopertę... Dla ciebie...  
 — Dla mnie?  
 — Tak jest. Życzy ci szczęścia bardzo żaluje że traci tak doskonałą współpracownicę... Należy ci się jeszcze odeń za jakieś usługi cztery tysiące marek... Oto, masz je...  
 — Co? — krzyknęła zdziwiona.  
 — Pieniądze dla mnie?  
 Ale w tej samej chwili otworzyły się nagle drzwi sąsiedniego pokoju i do salonu wbiegło dwóch mężczyzn.  
 — Wielki Boże! — krzyknęła Elza.  
 Twarz jej pożałowała, gdy się do niej zbliżyli. Rzuciła kopertę, jak gdyby parzyła jej palce.  
 — To zasada, on kłamca! To nieprawda! — zrięła kopertę

z ręki i rzuciła na podłogę. Mężczyzna nachylił się i podniósł ją.  
 A Malcolm na to odrzekł spokojnie:  
 — Nie wiedziałem pani Elzo, że w mieszkaniu jest ktoś, prócz nas.  
 Ale obcy panowie nie zwracali na niego uwagi. Wzrok ich zwrócił się w stronę Elzy, która nadła na krzesło.  
 — Zapewniam was, to wszystko jest kłamstwem... — wyrwało się z jej ust.  
 — Pani Elzo, żegnaj panią! — odezwał się Malcolm.  
 — Aresztować go! — krzyknęła Elza.  
 — Za cóż mamy go aresztować? — spokojnie odrzekł wyświadczeniowiec niemieckiego sztabu.  
 — Czyżby za to, że chciał z panią wyjechać?  
 — To przecież jest po prostu głupiec — potwierdził drugi.  
 — Niech sobie wraca do swej matki... A za co to otrzymała pani od majora Wintropa pieniądze?  
 Elza wzbuchła płaczem.  
 Malcolm wszedł spokojnie. Nie pożegnał jej, czuł do niej fizyczny wstręt. W korytarzu słyszał jeszcze głos Niemca:  
 — Aha, teraz wyjaśniła się pani podwójna gra. Za cóż osztrzymywała pani tak wielką sumę pieniędzy?  
 Harry nie słyszał jej odpowiedzi, więc wybiecł szybko na schody,

stamtąd na ulicę.  
 Zaczepił świeżego powietrza i odetchnął z ulgą.  
 Nagle przypomniał sobie Karola Bayera. Ileż to brakło, by ci dwaj aresztowali go również, zaprowadzili do więzienia wojskowego, a po kilku dniach ukazyby się na ulicach miasta plakaty:  
 „Harry Malcolm, Szpieg Został stracony na mocy wyroku sądu wojskowego”.  
 Wszedł do pobliskiego baru, wychylił jeden kieliszek, po tym drugi. Był dumny ze siebie. Spełnił swój obowiązek.  
 A teraz wraca do Londynu. Zdał rekrucki egzamin i nareszcie wstąpi na służbę do Intelligence Service...  
 Wsiadł do taksówki i wrócił do majora Wintropa, z którym pożegnał się przed godziną.  
 — No, jak tam było, chłopczyku? — zapytał go wesoło major.  
 — Wygraliśmy partię! — odrzekł Malcolm i dokładnie powtórzył przebieg rozmowy w mieszkaniu panny Elzy von Luzern, specjalistki od demaskowania wywiadu niemieckiego.  
 Major był w doskonałym humorze.  
 — Teraz już rola jej jest skończona. Niemcy są zbyt wielkimi realistami, by przypuszczać,

**JAPONSKI BIAŁY BEZ**  
 Szlach  
 WARSZAWA  
 perfumy, wody toaletowe, puder, mydła, kremy

że ktoś rzucił sumę czterech tysięcy marek na wiatr. Ciekaw jestem, czy uda się jej z tej historii wykreślić. Są bezlitosni wobec obcych szpiegów, ale karzą również i swoich, gdy ich przyłapią na zdradzie. W każdym bądź razie, nie zdobędzie już ich zaufania...  
 Malcolm zbladł. A więc Elza może zginąć? Być może za kilka dni poniesie śmierć z ręki tego samego kata, który zgładził Bayera...  
 Major zauważył jego zakłopotanie, podał mu szklankę wody z whisky i powiedział:  
 — No, teraz niech pan wraca do Londynu... Jeszcze dzisiaj... Tam zgłosi się pan do biura Intelligence Service i podpisze kontrakt na stałą służbę  
**KONIEC.**

# Razem kradli, razem siedzą

## Dobrana trójka pod kluczem

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o dokonaniu zuchwałego włamania do restauracji Petroneli Smągło, przy ulicy Grochowskiej 21 w Warszawie. Nieznani sprawcy po otworzeniu

drzwi wytrychami i wyłamaniu szuflad skradli rewolwer, biżuterię i inne przedmioty na ogólną sumę 4000 zł. Natychmiast wszczęte dochodzenie natrafiało na wiele rudności ze względu na to, że złodzieje nie pozostawili żadnych śladów. Dowodziło to, że sprawcami byli specjaliści w swym zawodzie.

Po zmużnych dochodzeniach natrafiono na ślad niejakiego Walentego Biernickiego, zamieszkałego w „Cyrku“ na Dzikiej 4. Był to jeden z najzdolniejszych złodziei, których specjalnością było okradanie stojących na uboczu willi i domków. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Biernicki przyznał się do dokonania kradzieży, jednocześnie ujawnił swego współnika Zygmunta Długosza Solec 11.

Skradzone przedmioty złodzieje sprzedali znanemu i od dawna poszukiwanemu paserowi Judce Rutmanowi (Gęsia 87).

W czasie przeprowadzonej rewizji u Rutmana znaleziono wiele rzeczy pochodzących z różnych kradzieży, jak również i przedmioty stanowiące własność Smągło.

Decyzją władz sądowych dobrana trójka osadzono w więzieniu.

# Ciosem kamienia w głowę zamordował człowieka

Przed trzema dniami dostrzeżonego przy płocie sadownika Jankła Frydmana we wsi Dąbrówka pow. warszawskiego, przechodzący drogą, nieznaną osobnik, rzucił dużych rozmiarów kamień, trafiając w głowę Frydmana, który przewieziony do szpitala w Warszawie, gdzie w dniu wczorajszym zmarł.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie, które doprowadziło do ujawnienia i aresztowania sprawcy. Jest nim znany i wielokrotnie karany opryszek Mikołaj Jung.

Jung z polecenia władz prokuratorskich został osadzony w więzieniu.

# Nieuchwytny bandyta

## ujęty przez wywiadowców

Przechodzący ulicą Stalową na Pradze wywiadowcy Urzędu Śledczego, zauważyli jakiegoś osobnika, który wydawał się im podejrzany. W pewnej chwili jeden z policjantów, rozpoznawszy w idącym, od dawna poszukiwanego i ściganego bandytę, Józefa Siebielskiego.

Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, wywiadowcy zbliżyli się do bandyty obezwładniając go. W kieszeni

Siebielskiego znaleziono dwa rewolwery i dużą ilość amunicji.

Siebielski ma na sumieniu wiele napadów rabunkowych z bronią w ręku jak również wiele włamań kasowych. Był on jednym z najgroźniejszych bandytów. Grasował najwięcej na terenie powiatu garwolińskiego i grójeckiego, w Warszawie natomiast jedynie ukrywał się i dlatego przez dłuższy czas był nieuchwytny.

# Pastor osadzony w areszcie

## za przestępstwa dewizowe

Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany i osadzony w areszcie ks. pastor Jankuł Gerhardt, niemiecki proboszcz parafii ewangelickiej w Belchatowie pod Piotrkowem.

Pastor Gerhardt ma wytoczoną przez prokuraturę sprawę o przestępstwa dewizowe. Przestępstwo, pod którego zarzutem nastąpiło aresztowanie, jest natury b. poważnej i dotyczy sum bardzo znacznych.

Szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

# Ujęte szofera

Wywiadowcy IX komisariatu P. P. ujęli w dnu wczorajszym na ul. Myśliwieckiej w Warszawie Feliksa Skoczylasa, zam. przy ul. Czerniakowskiej nr. 215, który, jak donosiliśmy wczoraj wieczorem, skradł na szkodę Farlejwa Haliuły, ma hometanina, zam. przy ul. Dobrej nr. 20, taksówkę nr. TO-1-222 boczną 2285.

Skoczylas zamierzał taksówkę pozostawić na Czerniakowie, lecz został zatrzymany.

ZANIM WYJEDZIESZ ZA GRANICĘ — POZNAJ PIĘKNO POLSKI.

# Padł zmasakrowany

## pod ciosami wideł i łopat

Przechodzący pod wsią Borów Józef Kowalik został napadnięty przez braci Władysława, Stanisława i Antoniego Bielickich oraz przez Hermana i Wicentego Kurewiczów. Napastnicy uzbrojeni byli w wideły, łopaty, motyki i inne sprzęty gospodarskie, którymi zaczęli okładać Kowalika. Napadnięty

doznał szereg ciężkich uszkodzeń cielesnych i w agonii przewieziony został do szpitala w Warszawie.

Wszystkich napastników, którzy początkowo zbiegli zatrzymano i osadzono w więzieniu. Przechyną napadu i bójki były porachunki osobiste.

# Zbiegli ze szpitala wariat awanturował się na ulicy

Na ul. Czerniakowskiej wczoraj w południe przechodnie byli świadkami niecodziennego wydarzenia. Środkiem jezdni biegł jakiś mężczyzna, ubrany w strój szpitalny z ogoloną głową, krzycząc donośnie. Mężczyznę usiłował zatrzymać policjant, co nie przyszło mu z łatwością, gdyż mężczyzna był lekko ubrany i mógł szybciej uciekać. Do pościgu przyłączyło się kilku przechodniów, którzy mogli policjantowi w ujęciu

W komisariacie okazało się, że jest to Hersz Braun, umysłowo chory, który zbiegł z zakładu „Zofiówka“ w Otwocku. Po pewnym czasie do komisariatu dzieci przyniosły czarny kitel Brauna, opowiadając, że Braun podszedł do nich na ulicy i począł namawiać ich do wyznawania wiary mojej szowej.

Gdy dzieci poczęły się śmiać nagle oburzony zrzucił z siebie kitel i począł uciekać środkiem jezdni.

# Zwabił podstępem

## i zmuszał do uległości swe ofiary

Policja stołeczna aresztowała i osadziła w więzieniu groźnego sutenera, Chila Morszyńskiego (Smocza 18). Zmuszał on do nierządu bezrobotne służące, fordanserki, był właścicielem domu schadzek, do którego zwał biał podstępem dziewczęta białcem zmuszając je do uległości. Morszyński czerpał z niecne-

go procederu olbrzymie zyski i trwonil wielkie sumy na wyścigach.

Jedna z ofiar Chana B., którą sutener groźbą uśmiercenia zmuszał do nierządu, zawiadomiła policję, która wszczęła energiczne dochodzenie, zakończone osadzeniem Morszyńskiego w więzieniu.

# Kradli jak najęci

## ale w końcu wpadli

Do jednego ze sklepów galanterijnych przy ulicy Nalewki 17 w Warszawie, przyszło małżeństwo, rzekomo w celu kupna kilku drobiazgów.

Klientka postawiła przed ladą przyniesioną ze sobą walizkę i zaczęła przeglądać galanterię. W pewnej chwili ekspedient zaobserwował, że kobieta zręcznie zesunęła kilka sztuk galanterii i ukryła w walizce.

Sprzedawca wszczął alarm. Zatrzymano klientów, którzy ogromnie oburzyli się na niezasadne ich zdaniem podejrzanie.

W tym czasie zjawił się policjant, który przeprowadził zatrzymanych do komisariatu, gdzie poznano w nich zawodowych szopenfeldziarzy Abrama Gryncajga i Chanę Rozenblum.

# Nie wie po co strzelał

## Morderca młodej dziewczyny oddał się w ręce policji

W dniu wczorajszym donosiliśmy o krwawej tragedii jaka miała miejsce przy ulicy Radzkińskiej 36. 24-letni kuśniercz Chaim Gerecht, 6-osioma strzałami postrzelił ciężko 23-letnią Pesę Zylbersztajnową. Po dokonaniu okropnego czynu Gerecht, torując sobie drogę rewolwerem zbiegł.

W dniu wczorajszym o godzinie 8.50 do dyżurnego prozdownika III komisariatu przy ulicy Nowolipki, zgłosił się jakiś osobnik, który oświadczył, że jest poszukiwanym mordercą. Natychmiast zawiadomiono Urząd Śledczy, skąd przybyli wywiadowcy. Gerechta pod silną eskortą przewieziono do Urzędu.

W czasie pierwiastkowego przesłuchiwania, oświadczył on, że nie pamięta i nie zdaje sobie sprawy dlaczego strzelał. Rewolwer rzucił do kanału na ulicy Targowej. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

# Z nożem na policjanta

## rzucił się znany awanturnik

W czasie zabawy, która odbywała się we wsi Jeziorki, gm. Falenty, znany awanturnik Władysław Tusinek, zam. w Dąbrówce gm. Wilanów, wywołał z kilkoma uczestnikami zabawy awanturę, a następnie bójkę.

Gdy posterunkowy Feliks Tołyż usiłował awanturnika uspokoić, wówczas ten wy dobył nóż i podbiegłszy do policjanta zamierzał zadać mu cios w klatkę piersiową. Tołyż w obronie własnej uderzył napastnika karabinem w głowę, tak, że kolba pękła na dwie części.

Uczestnicy zabawy w liczbie około 50, stawili groźną postawę przeciwko policjantowi i usiłowali go rozbroić.

Zaalarmowano pobliski posterunek policji, skąd przybyło kilku policjantów, którzy aresztowali Tusinka oraz 2-ech agresywniejszych osobników.

# Katastrofa na szosie

Na szosie w Wawrze nastąpiło starcie motocykla M85-036, prowadzonego przez Edmunda Dąbrowskiego, (Wawer), z samochodem prywatnym, prowadzonym przez Tadeusza Hilarego, (Szopena 13). Wskutek starcia, motocykl wpadł do rowu przy czym Dąbrowski doznał złamania nóg i lewej ręki.

Pogotowie przewiozło Dąbrowskiego do szpitala.

# Podejrzani mężczyźni

## ujęci na torze kolejowym

Posterunkowy Władysław Kacprzak, patrolując tor kolejowy w pobliżu Mińska Mazowieckiego natknął się na 2-ech osobników, którzy na widok jego poczęli uciekać. W czasie pościgu policjant obu ujął i przeprowadził na posterunek. Okazało się, że są o Stanisław Szafrański oraz Ładno. Obaj nigdzie niemeldowani.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia, co robili na torze kolejowym. Na odcinku tym bowiem od dłuższego czasu nieznanymi sprawcy układali na torze kamienie, co groziło wypadkami dla przejeżdżających pociągów.

# Cudowne wakacje najbiedniejszych

## Dom Matki i Dziecka w Michalinie spełnia doniosłą rolę społeczną

Wielka przestrzeń, zalana złośliwymi promieniami słońca, rozbrzmiewa wesołym gwarem gromadki dziecięcej, radośnie bawącej się między drzewami pod czułym okiem rodziców. To Dom Matki i Dziecka, otwarty przez 5-ty Ośrodek Zdrowia na terenie lesistych i piaszczystych obszarów Michalina.

Jest to instytucja pierwsza tego rodzaju w Polsce. Kierownictwo Ośrodka od dawna już zwróciło baczną uwagę na fatalny stan zdrowotny najbiedniejszych warstw stolicy, gniejących się (bo inaczej nazwać tego nie można) po brudnych suterynach, do których nigdy nie dociera, schowany zazdrośnie za zrębami wielkomiejskich kamienic, promień słonecznego światła.

Akcja umożliwienia dziatwie spędzenia dwutygodniowego okresu czasu na wsi została rozszerzona, obejmując również i matki, którym w równym stopniu należy się wytchnienie i odpoczynek, na jaki nie mogłyby sobie one w żadnym wypadku, wobec nędzy, pozwolić.

W chwili obecnej na terenie

3-morgowego, zadrzewionego osiedla w Michalinie znajduje się 50 matek i dzieci. Niektóre z pociech nie przekroczyły jeszcze... 9 miesięcy życia!

Organizatorzy postarali się o zorganizowanie wszystkiego jak najlepiej. W 3 domach znajdują się sypialnie i jadalnie, wokół, pod drzewami poustawiano leżaki, urządzono nawet basen, w którym dzieci pluskają się z wielką ochotą.

Ponieważ nie rzadkie są wypadki najprzeróżniejszych niedomagań małych pensjonariuszów, na terenie Domu znajduje się stale pielęgniarka, w wypadkach zaś poważniejszych zawsze wzywa się lekarza miejscowego.

Trudno byłoby dopatrywać się tu jakiegoś luksusu. Jak zostało wyliczone, koszt dwutygodniowego pobytu matki wraz z dzieckiem nie przekracza... 30 zł! A jednak za tę skromną sumę znajdują tu one spokój, rozrywkę, higieniczne bytowanie oraz, co jest najważniejsze, przez czas pobytu nabierają siły i zdrowia w okolicach, uznanych za jedne z najzdrowszych w Europie.

Jak wynika z oświadczeń kierowników Domu, przed paroma dniami zaangażowana została specjalna organizatorka robót i zabaw kobiecych, w najbliższych zaś dniach przybędzie również nauczycielka śpiewu. W dniu 15 lipca ogólna liczba osób wzrosła do 100 matek wraz z dziećmi.

Rzecz prosta, znajdujące się tu kobiety nie mają po prostu słów wdzięczności dla organizatorów Domu.

— Przecież, proszę pana rezydenta — mówi nam jedna z nich — to jest dla nas jak zbawienie, taki wyjazd. I my siłą nabierzemy, i dzieciaki także.

— A ja — dodaje druga — to przyznać się muszę, że choć mi już 35-ty rok idzie, a jednak właściwie pierwszy raz na wsi jestem!

Słowa te mówią dobitnie za siebie.

Opuszczając teren Domu Matki i Dziecka, życzymy z całego serca jego organizatorom, aby w jak najszybszym czasie objęli swą dobroczynną akcją wszystkie, pozbawione dotychczas możliwości wyjazdu na wieś, dzieci. (rozw.)